Ner 100. Kraków 1 Maja — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 „ 50

Kraków 30 kwietnia.

Przedewszystkiem idzie u nas o kwestyę życia; a skoro tak jest, nie na czasie spierać się o zasady lub o te albo owe systemata, ale bez względu na jedne i drugie trzeba to robić, co byt zabezpiecza. Zdanie o, z różnicami co do formy, ale nie co do treści, słyszymy zbyt często powtarzane a nawet pewną osłaniane powagą, abyśmy nie czuli się obowiązani oświadczyć, iż uważamy je nie tylko za mylne, ale nawet za szkodliwe.

Uważamy je za mylne, albowiem zaprzeczyć musimy, aby w Galicyi chodziło o kwestyę życia. Nie zasłużyła zaprawdę Austrya w ostatnich zwłaszcza czasach, aby taką kwestyę w Galicyi stawiano. Co innego w Królestwie Polskiem. Tam pojmujemy, że jest przedewszystkiem kwestya życia, bo zniszczenie żywiołu polskiego zapowiedziane jest ukazami i przeprowadzane. Nie może zaś być mowy o niebezpieczeństwie, jakiem Rosya zagraża Galicyi, bo niebezpieczeństwa tego nie usunie Galicya swem postępowaniem z zasadami lub bez zasad, czy systematycznem czy przypadkowem. Rękojmię z tej strony Galicya widzieć tylko może w silnej Austryi, której jest jedną ze składowych części; a zatem już z tego wypadałoby, że powinna działać w kierunku, w którym jej przekonanie wskazuje potęgę monarchii, że zatem upierać się ma przy tych zasadach, obstawać przy tym systemacie, coby zabezpieczył tę żywotnią kwestyę, ma się rozumieć potęgę monarchii.

Innej zaś kwestyi życia nie ma w Galicyi. Na jej życie w Austryi nikt nie nastaje. Nawet i to zaprzeczyć się nie da, że nie tylko Galicya potrzebuje Austryi, ale i monarchia austryacka potrzebuje Galicyi, to jest jej życia, i to na zewnątrz jak wewnątrz. Dość spojrzeć na dzienniki wiedeńskie, ilekroć o Rosyę lub o Reichsrath idzie, aby się o tem przekonać. Nie chodzi więc o to w Galicyi, aby żyć, ale o to, jak żyć: czy życiem narodowem, właściwem, autonomicznem — czy też centralizacyjnem, to jest germanizacyjnem, bo wiemy, że to jednoznaczne. Znowu więc wypadałoby spierać się o zasady i stawać w obronie jednego systematu.

Szkodliwem zaś wydaje nam się to zdanie, bo ono właśnie było ową podstawą, na której Sejm oparł swą politykę utylitarno-abdykacyjną w uchwale 2go marca. Że Sejm abdykował, o tem nie ma żadnej wątpliwości, a dowodem tego niezbitym jest cofnięcie adresu. Bez adresu można było uważać uchwałę 2go marca za wypływ przekonania; po adresie i oświadczeniu Komisyi była tylko abdykacya. Że po cofnięciu adresu nie podjął go żaden poseł, choć miał do tego prawo, nie dowodzi jeszcze niczego; bo o ile wiemy, stało się to jedynie, żeby po oświadczeniu Komisyi, jako adres jest rzeczywistym wyrazem uczuć i przekonań jej i całej Izby, większość przeciw niemu nie głosowała. Sejm podobnie, jak to czynią monarchowie, abdykował na rzecz następcy swego, to jest delegacyi. Takby się przynajmniej zdawało, zważywszy, że mniejszość pomimo swego wotum wzięła udział w wyborach delegacyi, i niektórzy jej członkowie sami się od przyjęcia mandatu do Wiednia nie cofnęli. Postępowanie to trudno zaprawdę dałoby się wytłómaczyć bez przypuszczenia owej abdykacyi Sejmu na rzecz delegacyi. Ale gdy prawa do tego nie było, ani też podobno nie ma siły, aby następcę na porzuconem przez siebie stanowisku utrzymać, na nic zapewne nie przyda się protestacya adresowa, a pozostanie tylko abdykacya i jej skutki. Skutki te właśnie usprawiedliwić niejako stara się zdanie, które żąda pominięcia wszelkich zasad i postępowania wskazanego... przypadkiem.

To właśnie opuszczenie zasad wprowadziło w obłąd opinię publiczną, tak, że dziś nie jest ona nawet w stanie określić, czego się po delegacyi spodziewa. Ztąd to dzienniki niemieckie dziwią się i pytają: czy może być, aby Galicya jeszcze nie wiedziała, co ma czynić względem zwołanej Rady państwa? I w tem się mylą, bo skutki abdykacyi sejmowej są: że delegacya w każdym razie stawi się na Radę państwa. Jak dalej postępować będzie, tego zapewne nikt powiedzieć nie zdoła. Zdanie bowiem to, które naturalnie z Sejmu przeszło na delegacyę, stanie się zapewne i dla większości podstawą działania, a w tem właśnie jest najszkodliwsze, że pozbawić musi niezawisłości. Ten tylko, kto broni zasady z przekonania i od niej nie odstępuje, może być niepodległym, i stanowisko swe naprzód oznaczyć. Jeżeli zaś nie przywiązuje się do żadnej zasady, ani broni pewnego systematu, musi czekać na skazówkę i według niej postępować. Radzibyśmy się mylić, ale mniemamy, że ogromna większość delegacyi, a zatem w ogóle delegacya taką pójdzie drogą. Życzymy jej, aby ją nie zawiodła ta przerachowana utylitarność, i pod pozorem praktyczności i parlamentarnego doświadczenia, połączone z uległością lekceważenie zasad i przekonań, które opinia kraju przez lat tyle wyznawała i głosiła w swym organie sejmowym.

Stały kataster i reforma podatku gruntowego.

XII.

Kierunek i nadzór nad sprawami katastralnemi poruczono w Galicyi nie władzom politycznym lecz skarbowym, a te już z praktyki urzędowania swego, są skłonnemi do fiskalności. Okoliczność ta, połączona z tem, iż operacye katastralne wykonywali obcokrajowi urzędnicy, doprowadziła w Galicyi do wynikłości tak fiskalnych, jakich w żadnej niemieckiej prowincyi nie doznano.

Odbyte w tych sprawach narady w prezydyum Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, w których brali udział mężowie zaufania, a do których wypracował p. Krzeczunowicz przy pomocy kilku urzędników Wydziału krajowego jak najdokładniejsze memorandum ,wyświecające wszelkie usterki, nadużycia i braki całego operatu katastralnego, nieprzyniosły żadnych owoców. Wprawdzie na posiedzeniach tych przyznawano w wielu punktach słuszność poczynionym uwagom mężów zaufania, lecz roboty urzędników katastralnych szły pomimo tego dawnym torem, i nie spieszono się wcale dostrzeżone usterki poprawiać lub usunąć. Skutkiem tego było, iż mężowie zaufania, osobliwie z dalszych okolic Lwowa, porzucali swe stanowiska, nie chcąc nadaremną gadaniną i pisaniną się zatrudniać i zarabiać na sławę bywszego parlamentu bundestagu niemieckiego. Wytrwał jednak że na swem stanowisku p. Krzeczunowicz, a pracując z urzędnikami Wydziału krajowego bezustannie, dostarczał c. k. Dyrekcyi Skarbu coraz ważniejszych materyałów dowodzących błędności operatów katastralnych; nie chciał on bowiem dozwolić, ażeby komisarze rządowi delegowani do tej komisyi mogli zarzucić, iż narady dla tego skutku nie miały, iż mężowie zaufania nie brali udziału w tych naradach. Aż gdy zabrano na mocy jakiegoś, pisemnie nieudzielonego nakazu ministeryalnego, wszystkie papiery i dokumenta katastralne, musiał Wydział krajowy zaniechać dalszych robót. Wszelakoż uzbierane data były aż nadto dostateczne do dowodnego wykazania, ile operaty katastralne zawierają w sobie sprzeczności i błędów, niemniej do udowodnienia, że te operata z gruntu przerobione być muszą.

Memoryał Wydziału krajowego z dnia 16 stycznia 1864 zawiera dokładny spis tych usterek, osobliwie co do cen targowych i miar zboża, co do cen siana i drzewa, o przychodach i kosztach uprawy z ról, łąk i lasów, o zastosowaniu cen kupna i dzierżaw gruntów, dalej o niestósownem postępowaniu przy ukończonych w okręgu krakowskim reklamacyach. Zarazem poczynił Wydział krajowy odpowiednie wnioski do poprawienia błędów w operatach katastralnych i do uchronienia Galicyi od niesłusznego podwyższenia podatku gruntowego. Na to wszystko odpowiedział p. minister skarbu reskryptem z dnia 25 marca 1864 l. 12544, iż nie dzieli wątpliwości i obaw Wydziału krajowego w tej sprawie, ani też chce się spodziewać dobrych skutków z przedsiębrania poprawek w operatach; oświadczył zarazem zgodnie z wnioskiem i po myśli biura galicyjsko-katastralno-rządowego, iż obawy i wątpliwości Wydziału krajowego zdają mu się być nieuzasadnionemi, i dla tego nie myśli pozwalać na poprawki lub zawieszenie robót katastralnych. Także żądaniu o ustanowienie komisyi krajowej odmówił pan minister.

Wydział krajowy odpowiedział na to notą z d. 12 lipca 1864 l. 269 w duchu stósownym do uznanych potrzeb, lecz wszystkie te usiłowania pozostały bezskutecznemi. Dopiero gdy na Sejmie w r. 1865/6 sprawę katastru poruszono i po odbytych w komisyi *ad hoc* złożonej naradach na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego z d. 17go grudnia 1865 przedłożono na stół izby sprawozdanie komisyi sejmowej, w skutek którego uchwalono rzecz całą przedłożyć Najjaśniejszemu Panu przez wybranych do tego delegatów sejmowych, pomiędzy którymi znajdował się także JEks. hr. Gołuchowski i referent tej sprawy pan K. Krzeczunowicz, a głównie, gdy z ministerstwa ustąpił p. Szmerling z p. Plenerem, poświęcono w Wiedniu nieco więcej uwagi sprawie katastralnej, i nareszcie po długich oczekiwaniach zadecydowano udzielić uchwale sejmowej sankcyę Monarchy. Podstawą do dalszych działań katastralnych będą wskazówki spisane przez p. Krzeczunowicza, a przyjęte przez Sejm krajowy. Wskazówki te streszczamy tu w krótkości, życząc, ażeby każdy z posiadaczy ziemskich, z takowemi się obznajomił.

1) Oznaczenie rodzajów uprawy, klasyfikacyi i klasowania gruntów, — sprostować można tylko w drodze reklamacyi. — Wszystkie inne operacye szacunkowe będą z urzędu rewidowane.

2) Do wykonania tej rewizyi będą ustanowione komisye w każdym inspektoracie szacunkowym, i komisya krajowa. Komisya inspektoracka ma się składać z przewodniczącego urzędnika politycznego mianowanego przez Namiestnika, i z ośmiu członków, których połowę mianuje Namiestnik, a połowę Wydział krajowy. Komisya ta może powołać do pomocy rzeczoznawców i mężów zaufania i zarządzać wizye miejscowe.

Komisya krajowa, z siedzibą we Lwowie, składa się z przewodniczącego urzędnika politycznego i z ośmiu członków mianowanych w połowie przez Namiestnika, a w drugiej połowie przez Wydział krajowy. Komisya nadzoruje prace inspektorackich komisyj, wydaje instrukcye i upraszcza wszelkie czynności katastralne.

Członkowie tych komisyj muszą znać dokładnie język krajowy i stosunki gospodarskie kraju, a odnośnie dotyczącego ins. ektoratu.

Komisyom będą dodani przez Namiestnika urzędnicy szacunkowi - krajowcy — znający dokładnie język i gospodarskie stosunki krajowe, a odnośnie inspektoratu. Ci urzędnicy mają głos doradczy.

W ministerstwie będzie złożoną władza stanowiąca w sprawach katastralnego szacowania gruntów, z członków przez Rząd mianowanych, a znających teoryę i praktykę gospodarczą, a szczególnie stosunki Galicyi. Mężowie zaufania, mianowani przez Wydział krajowy, będą mieli w tej władzy głos stanowczy.

3. Komisye krajowe i inspektorackie mają zebrać data dokładne o zamiennych cenach gruntów, obliczać z takowych dochód gruntowy i porównywać je z rezultatami szacowania.

Spisów aktów wydzierżawienia i kupna gruntów lub jakiejkolwiek zmiany posiadłości, w latach 1850—1864 dostarczą urzędy podatkowe. Z tych spisów będą wyłączone: *a)* wywłaszczenia na cele publiczne; *b)* akta niezawierające cen obowiązujących strony. Inne akta rozpozna komisya inspektoracka co do tożsamości i składu przedmiotu i co do ceny. Cena przyjęta będzie taka, jaka jest wyrażona w dokumencie strony obowiązującym, po odtrąceniu wartości przedmiotów razem z gruntem nabytych lub wydzierżawionych bez osobnego wynagrodzenia; np. budynków wszelakich, ruchomości (bydła, ziemiopłodów, sprzętów itd.) praw połączonych z posiadłością i innych praw żądania prestacyi lub dozwolenia. Dodaje się do ceny wartość przedmiotów, przyjętych bez wynagrodzenia jako ciężary przez nabywcę; np. podatek gruntowy, dodatki krajowe, służebnictwa, czynsze, długi spłacalne lub procenta od długów itp.

Czynsz dzierżawny, potrąceniami i dodatkami powyższemi sprostowany, będzie przyjęty jako renta gruntowa. Z wartości kapitałowej w ten sposób sprostowanej, przyjmuje się 4% jako renta gruntowa. Te renty zredukuje komisya inspektoracka w takim stosunku, w jakim zostaje cena targowa żyta z lat 1850—1864 do przeciętnej ceny krajowej żyta (targowej) z r. 1824.

Tak obliczone renty będą porównane z czystym dochodem obliczonym w operatach szacunkowych poddanych rewizyi, i wedle tego osądzi komisya inspektoracka wynikłości szacunkowe i wskaże kierunek rewizyi.

4. Czysty dochód z gruntu ma być przedstawiony taki, jaki mógłby być osiągnięty przy zwyczajnym trybie gospodarstwa i przy cenach z roku 1824 najniższych z lat pięćdziesięciu, od r. 1774 do 1824. Stosunek oszacowania między okręgami, gminami, rodzajami uprawy i klasami gruntów, ma być zachowany wedle rzeczywistej wartości gruntów i wedle zwyczajnego w gminie trybu gospodarczego.

5. Rewizya szacowania lasów, dokona się wedle cen z ostatnich 3 lat po odtrąceniu kosztów wyrobu, ściągania i dowozu. Gdzie są rejestra dokładne o sprzedaży drzewa z r. 1824, tam ceny za sągi, wedle gatunków drzewa, użyte będą stosunkowo do cen teraźniejszych.

W okolicach obfitujących w drzewo uwzględni się okoliczność: ażali zużyto całą ilość drzewa, jaką las mógł produkować. Na podstawie cen z ostatnich 3 lat ustanowi się taryfa w odpowiednich stopniach, zastósowana do gmin i lasów pojedynczych i do rzeczywistości. Te stopnie cen teraźniejszych będą zredukowane w stosunku cen przeciętnych teraźniejszych do przeciętnych cen z r. 1824, w tych lasach, w których ceny z r. 1824 są wyśledzone, a gdzie takowych brakuje, tam stosunek ten użytym będzie na ceny z prowizoryum gruntowego.

Gdzie nie ma rejestrów lasowych dokładnych do osądzenia przychodu w naturze, tam będą obliczać się przychody wedle nowych obliczeń z przestrzeni próbnych, branych w drzewostanach średniej jakości dotyczącej okolicy, z uwzględnieniem wieku drzewostanu, przyjętego wedle słuszności co do lat, których las potrzebuje, aby się sam zasiał zupełnie.

W lasach, w których przynajmniej 5ta część produkcyi dla niekorzystnego położenia lub dla braku odbytu zużytą nie bywa, należy obliczać tylko faktycznie użytą część, jako przychód w naturze.

Sprzedane drzewa morgami lub sekcyami, będą zbierane do osądzenia dochodu brutto, i ceny te będą zredukowane stosunkowo do cen z r. 1824.

Koszta uprawy będą zbierane z rachunków dóbr rządowych lub innych dokładnie prowadzonych, i stósowane do przychodów brutto; z tego obliczy się koszta procentowe kultury lasów. Czysty dochód z lasów dochodzony będzie z tychże źródeł, i z dat zebranych o kupnach dóbr szczególnie takich, w których przeważną część gruntów stanowią lasy.

6. Miary zboża w r. 1824 używane, będą dochodzone i ustanowiona będzie, z uwzględnieniem miar i kosztów przywozu na targ, cyfra procentowa, o którą katastralne ceny zboża mają być zniżone. Ceny ziemniaków i innych głąbi będą zrewidowane i ustanowione w stosunku pożytku pieniężnego tych płodów do pożytku pieniężnego głównych gatunków zboża. Również uregulowane będą ceny siana i otawy. Wedle tych dat przychód w naturze i dochód pieniężny będzie sprawdzony z zastósowaniem dat zebranych o rotacyi i stosunkach uprawy roli, jakoteż o plonach z ról i łąk, które będą zbierane z rejestrów gospodarskich.

Ceny robocizny, szemata wydatków materyalnych i procentowe taryfy kosztów kultury, również zrewidowane będą na podstawie doświadczeń w kraju zebranych.

Przy rewizyi kosztów kultury uwzględni się czynniki dotąd nieuwzględniane, a zalecone do uwzględnienia najwyższą uchwałą z dnia 7 lutego 1861 r. Podwójne święta w Galicyi i krótsze dni zimowe również uwzględnione zostaną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 kwietnia.

(z) Radź sobie samemu a Bóg ci dopomoże, owo prawidło, o którem nigdy zapominać nie powinniśmy, będące podstawą samorządu, jest zaiste najzbawienniejszem zawsze i wszędzie, we wszystkich życia stosunkach. Przyszło mi to na myśl, kiedy przeczytałem odezwę p. Bronisława Trzaskowskiego, wzywającą nauczycieli szkół publicznych na zjazd do Lwowa podczas feryj tegorocznych. Skoro uchwała sejmowa, dotycząca ustanowienia krajowej Rady edukacyjnej dotąd nie otrzymała sankcyi, a zatem, pomimo naglącej potrzeby, nie tak rychło spodziewać się można jej ustanowienia, tem bardziej pożądane jest porozumienie się nauczycieli i wymiana zdań co do niedostatków systematu naukowego szkół naszych i zaprowadzenia dydaktycznych ulepszeń w wykładzie przedmiotów, tudzież jednostajnej metody nauczania. Wszystko to zapewne nie może być jak tylko pomocniczem, poufnem, mającem doniosłość więcej teoretyczną niżeli praktyczną, albowiem obrady takowego poufnego zgromadzenia nauczycielskiego nie mają mocy obowiązującej, nie mogą ani przeobrazić systemu wychowania publicznego w kraju, ani zmienić odnoszących się do tego przedmiotu przepisów, ani doraźnie usunąć niedostatków; i dopiero po Radzie edukacyjnej oczekiwać można gruntownego przeobrażenia szkół, które, z boleścią wyznać należy, w wielu miejscach Galicyi wschodniej, stały się od najniższych klas źródłem propagandy namiętności narodowościowych, zamiast być ogniskiem czystej nauki i moralności. Zawsze wszelako rozprawy zgromadzenia nauczycielskiego, lubo pozbawione mocy obowiązującej, przyczynić się muszą do wyświecenia wielu niedostatków systematu i staną się cennym materyałem dla przyszłej Rady edukacyjnej i osób ster wychowania publicznego w kraju dzierżących. Zezwolenie ustanowienia deputacyi szkolnej dla nadzoru szkół tutejszych z łona Rady miejskiej, o co się napróżno przez kilka lat za poprzednich rządów starano, pomimo że plan organizacyjny szkół średnich deputacye takowe w całej monarchii zaprowadził i one w innych prowincyach od dawna istnieją, jest dowodem, że rząd nie zamierza nadal ścieśniać wpływu gmin na szkoły, o ile tenże zapewniony jest gminom w innych prowincyach państwa. Przyczyni się to wielce do ulepszenia stanu szkół, dopóki nie nastąpi zupełna tychże reforma.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Umysły wyłącznie polityką zajęte. Przypuszczenie wojny z Prusami coraz staje się powszechniejsze. Girardynowska *la Liberté* w alarmowy dzwon bije i rozbudza powszechność, gdyż jest najwięcej z wszystkich dzienników czytana od czasu, jak ją zakazano sprzedawać na ulicy. Girardin porównawszy się z rządem, oświadczył, że mu wypowiada wojnę; czyż za strategiczny krok przeciwko istniejącej władzy należy uważać dzisiaj gwałtowne podżeganie Francyi do wojny? Pytanie to, nasuwa się koniecznie przy czytaniu tego dziennika niegdyś tak pokojowego, a dziś tak krwiożerczego. Skwapliwość, z jaką go rozkupują Paryżanie, preferencya jaką mu dają, nasuwa inne pytanie jeszcze ważniejsze, z których polityczne wnioski snuć można bez końca... Ale to nie nasze zadanie. Trzymając się pewnika jednego z naszych emigracyjnych filozofów, który w ważnych chwilach zwykł mawiać: „co ma być to będzie“, przechodzimy do kwestyj niepolitycznych.

Baron Haussman przedłożył Senatowi projekt przeniesienia cmentarzy paryzkich do departamentu Seine-et-Oise. Senat rozbieraniu tej sprawy poświęcił dwa ostatnie posiedzenia, chociaż starcy hamletowej zabawy z czaszką Yoryka, nie lubią. Trzeba było jednak radzić, bo rzecz ważna.

Oto jak tu stoi sprawa wiecznego odpoczynku.

Miasto Paryż przed pietnastu laty zakupiło ile można najwięcej gruntu dla powiększenia istniejących cmentarzy: Północnego, Wschodniego i Południowego; nadto, na Przedmieściu Ivry nabyło osobny kawał ziemi, gdzie nowy cmentarz założono.

Ale niedostateczność tych powiększeń niebawem czuć się dała. Od czasu przyłączenia przedmieść, Paryż liczy 1,800,000 mieszkańców, a przypuścić można śmiało, że ludność jeszcze w ciągu tego stulecia dojdzie trzech milionów. Należy więc myśleć zawczasu o stósownem pomieszczeniu nieboszczyków.

Na ludność trzechmilionową przypadałoby 75,000 skonów rocznie. Na obecną liczbę mieszkańców, Paryż ma rocznie 45,000 zmarłych.

Do wymogów tej cyfry ogromnej, należy dodać to, iż rząd cesarski zmienił dawny system grzebania. Dawniej stawiano siedm trumien jedna na drugiej; teraz stawiają jednę obok drugiej. Nadto, administracya chce skasować *dół wspólny* — chce, wedle wyrażenia Haussmana „zapewnić trwalsze poszanowanie szczątkom ludzkim. Administracya pragnie dać chociaż po śmierci obywatelom równość, której, niestety, nie może im dać za życia“.

W skutek tego pragnienia, powzięto zamiar założenia w szczerem polu, daleko od Paryża, obszernego cmentarza. Rachując dwa metry na osobę, mając ludność trzechmilionową, trzeba mieć do rozporządzenia rocznie pietnaście hektarów gruntu, (hektar jedna morga i ćwierć). Miasto znalazło grunt taki w gminie Méry-sur-Oise — i już tam zakupiło przestrzeń, która na lat czterdzieści zapewni grób osobny każdemu nieboszczykowi na ludność trzechmilionową.

Rozległość całkowita nowego cmentarza 823 hektary; z tych odciąwszy grunt potrzebny na drogi, zostanie 600 hektarów na groby. Zmienienie miejsca sepultury Paryża kosztowałoby trzydzieści milionów.

Haussman projektuje wystawienie na Montmarte pogrzebnego dworca drogi żelaznej, do którego opaskowę koleją zwożonoby trumny z całego miasta, a ztąd, umyślne pociągi pospieszne odwoziłyby ciała we dwadzieścia minut do grobu.

Skoro ten projekt się urzeczywistni, przenośnia ostatniej podróży stanie się rzeczywistością; życie tutejsze będzie wtedy zupełnie podobne do podróży *extra-cugiem*: ostatnia stacya grób.

Projekt badany teraz wszechstronnie, zapewne przyjęty zostanie. Jeżeli się wyda dobry komisyi śledczej, miasto go poszle rządowi, a rząd do zatwierdzenia Radzie Stanu.

Jeżeli kwestya przeniesienia cmentarzy zajmuje, nie mniej zajmującą choć mniej poetyczną jest kwestya budujących się we środku miasta *Hali*, czyli Targowni żywności.

W ubiegłym tygodniu nową część ich otwarto. Paryż jest sercem Francyi, a *Hala* żołądkiem Paryża. Wesoło rzucić okiem na tę ogromną śpiżarnię, która co dzień nasyca dwa miliony ludzi.

Ktoby chciał policzyć biegnące przez dzień cały z całej Francyi ku Paryżowi pociągi z żywnością — tabory wozów targowych i statków spławiających żywność Sekwaną — w głowie mu się zakręci... Wszystkie te wiktuały zwożą do jednego żelaznego pałacu, gdzie się w żywność zaopatruje cała stolica. Każda strona Francyi ma swoją specyalność, wszystkie na Paryż się składają: Beocya przesyła zboże; Normandya i Bretanija bydło; Ocean ryby; kraj cały masło, sery, jaja, jarzyny i owoce. Paryż ciągnie soki z przeszło sześćdziesięciu departamentów.

Około pierwszej z północy, skoro teatra wyrzucą na bulwary 50,000 widzów, których gwarna procesya budzi na chwile uśpione miasto; skoro nasycony uciechą tłum opuści kawiarnie a szlifibruki dopalą ostatnie cygaro; Paryż nagle zmienia fizyonomiją: usypiają bulwary a budzą się targownie. Czynność i gwar nie ustaje, ale przenosi się w inne miejsce. Pracownicy nocni wstają, zanim się położą próżniacy; z zamknięciem ostatniej okiennicy modnej karczmy, na placu *des Innocents* powstaje góra jarzyn, która wieczorem wrzeć będzie w półmilionie garnków obiadowych Paryża.

Około pierwszej z północy pod każdą arkadą Hali zbudzony parobek staje; zaczynają zajeżdżać wozy, rżą konie, wrzeszczą baby — a wieśniacy, i tak zwani *les forts de la Halles* (ludzie używani do dźwigania) zaczynają atletyczną pracę. Targowisko, prawdziwe *pandemonium*, stanowi jedno koło paryskiego piekła. Ileż trzeba rozwinąć energii i czynności, żeby przygotować śniadanie dwom milionom ludzi! Ruch też jest nadzwyczajny. Giełda żywności pozostaje otwartą dwadzieścia godzin na dobę; zamknięta tylko od siódmej do jedynastej wieczór. Około pawilonów chodniki i bruki zużywają się w parę tygodni.

Historya targu paryskiego, jest historyą samego miasta. Teraźniejsze hale pod sznur wyciągnięte jak bulwary — zbytkowne, eleganckie jak pałace, wystawione ze szkła i żelaza jak dworce dróg żelaznych i gmachy wystaw powszechnych — są wyrazem epoki: mają oryginalność nie naśladują nikogo a imponują ogromem.

Budowle municypalności paryskiej nie zawsze są piękne; trudno, przy najlepszej chęci podziwiać nowe miejskie teatra i Trybunał Handlowy. Ale budowa *Hal środkowych* jest doskonała. Architekci tegocześni, bez porównania lepiej pojmują ten rodzaj budowy, niż budowę kościołów.

Pomysł zbudowania hali ze szkła i żelaza, podał sam Cesarz. Skreślił nawet ołówkiem figurę tego gmachu.

Hala środkowa zajmuje przestrzeń małego miasteczka: 80,000 metrów kwadratowych. A będzie dwa razy większa — bo coraz to nowe przystawki rosną. Całość, wedle kosztorysu, będzie

Sprawy gminne w nowym organizmie wymagają wielostronnego wyjaśnienia, zwłaszcza pod względem praktycznego zastósowania ustaw i przepisów obowiązujących, nim się nowy porządek rzeczy ustali, tem bardziej, że do zawiadowania niemi powołani są po po większej części—ludzie mało z tokiem spraw publicznych obeznani. W tym celu rozpocznie wychodzić tutaj już w przyszłym tygodniu pismo peryodyczne tygodniowe, wyłącznie sprawom gminnym poświęcone, pod tytułem: *Gmina*. Wydawca jest p. Edward Winiarz, właściciel drukarni. Wyszedł także dalszy ciąg zbioru ustaw sejmowych, wydawany przez księgarza Karola Wilda. Zeszyt ten zawiera ustawę o obwieszczeniu ustaw krajowych, ustawy o konkurencyi do dróg i kościołów, ustawę o funduszu zapasowym parafialnym; tudzież nowy podział administracyjny ze skorowidzem obejmującym wszystkie miejscowości w Galicyi i okręgu krakowskiem, z oznaczeniem siedziby nowych powiatów, poczt, stacyj telegraficznych itd.

Wczoraj szczupłe grono znajomych i dawnych towarzyszów broni odprowadziło do grobu ze Szpitala Głównego zwłoki śp. Nereusza Hoszowskiego, oficera wojsk polskich z r. 1831, kawalera krzyża zasługi wojskowej. Był on dzielnym żołnierzem. Niegdyś chętnie zajmował się literaturą i pozostawił w rękopisie przekład wielu wierszy Heinego. Umarł w największej nędzy w szpitalu.

Wiedeń 29 kwietnia. Według ostatnich wiadomości z Pesztu, elaborat dla spraw wspólnych był w tych dniach przedmiotem licznych narad w łonie ministerstwa węgierskiego; chodzi bowiem obecnie o skodyfikowanie dotychczasowych ustaw, którą to pracę poruczono ministrowi sprawiedliwości. Skodyfikowany już projekt przedłożonym zostanie Radzie państwa, a w razie przyjęcia go, uzyska bez wątpienia sankcyę cesarską.

— N. Cesarstwo od 27go b. m. przebywają w Schönbrunn; jak donosi jeden z dzienników węgierskich przyjadą dnia 14go maja do Pesztu, zkąd dopiero w ostatnich dniach tego miesiąca zrobią krótką wycieczkę do zamku letniego w Gödöllö. Koronacya zaś odbędzie się między 2gim a 10tym czerwca; w tym czasie sejm węgierski, który swe posiedzenia rozpocznie dnia 8go maja, odroczy się aż do jesieni.

— Podawszy niedawno wybitniejsze zmiany, jakie zachodzą w ogólnej części projektu *nowej ustawy karnej*, zestawimy dziś w krótkości przepisy, zawarte w rozdziale VII, który stanowi początek części szczególnej.

Nagłówek rozdziału VII opiewa w obowiązującej ustawie karnej: „O zbrodniach zdrady głównej, obrazy majestatu lub członków domu Cesarskiego i zamieszania publicznej spokojności".

W projekcie *nowej ustawy* brzmi on: *Zdrada główna, obraza majestatu, ujmą uszanowania dla osoby N. Pana* i *obraza Członka domu Cesarskiego.*

Zdrada główna tylko w tym przypadku ma miejsce, gdyby kto Cesarza na ciele lub zdrowiu uszkodził, lub nawet tylko czynnie znieważył, lub Cesarzowi się niebezpiecznie odgrażał, w objęciu i wykonywaniu rządów przeszkadzał, lub używanie osobistej wolności ograniczał, lub też jednę z tych czynności przedsięwziąść *zamierzał*, przygotował lub umawiał".

Za zbrodnię tę nie tylko dokonaną, ale nawet usiłowaną — ustawa naznacza karę śmierci.

Zbrodnie, które dotychczas również wchodziły w obręb zdrady głównej, jako to zbrodnia przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa, odtąd nie będą już objęte mianem zdrady głównej, lecz tworzą wraz z innemi osobny dział pod tytułem: *zdrada stanu.*

Obowiązującej dziś ustawy karnej § 62 opiewa: „Kto wdawszy się w związki, główną zdradę na celu mające, później skruchą zdjęty, o członkach związku, jego statutach, zmianach i przedsięwzięciach, w czasie, kiedy jeszcze były ukryte i szkodzie zapobiedz można było, zwierzchności donosi, temu zapewnia się zupełne uwolnienie od kary i zamilczenie o uczynionem doniesieniu".

Nowa ustawa wyklucza ten paragraf, bo według motywów projektu „nie zgadza się z moralnością nagroda za denuncyacyą. Państwo zrzeka się wprawdzie wielce ważnego środka stłumienia zbrodni częstokroć w samym zarodzie, lecz jak uczy doświadczenie — paragraf ten wywołał szkodliwe skutki i wielkie nadużycia, jakich się dopuszczały zbyt uczynne, gorliwe, ale niezręczne organa policyjne." Lecz nowa ustawa przez zniesienie tego paragrafu chciała tylko odjąć denuncyacyi prawną podstawę, bo bynajmniej nie czyni uszczerbku skruszonemu przestępcy. Jeden z późniejszych bowiem paragrafów ministeryalnego projektu (§ 104), opiewa: „Kto czynność, zdradę główną mającą na celu, dopiero przygotował, z innymi się zmawiał lub do wspólnego wykonania połączył, natenczas może się uwolnić od kary, jeżeli jeszcze przed odkryciem czynności przez zwierzchność i przed wykonaniem takowej — w pierwszym wypadku niweczy wszystkie przez się robione przygotowania, w dwu ostatnich wypadkach atoli swe uczestnictwo w zmowie lub w związku karygodnym odwołuje i równocześnie przemoże, aby także i inni uczestnicy zmowy lub związku od wykonania odstąpili." Według projektu referenta (p. Hyego) przestępca, żalem spowodowany, nawet wtedy uchodzi bezkarnie za zbrodnię, gdyby nie zdołał przemódz na wspólnikach, aby zaprzestali czynności karygodnej; w takim razie stałby się atoli winnym przestępstwa „lekkomyślnego uczestnictwa". (§§ 41 i 25 projektu referenta).

Ważną reformą jest *wyrzucenie § 61go* obecnej ustawy karnej, według którego niedoniesienie o przedsięwzięciu zdrady głównej pociąga za sobą współwinę.

Obraza majestatu (§ 63 obecnej ustawy karnej) *w nowej ustawie* jest podwójną, bo może być zbrodnią obrazy majestatu i przestępstwem ujmy czci winnej Cesarzowi".

Zbrodnia obrazy majestatu tak jest określoną: „Kto Cesarza osobiście obraża, lub kto się staje winnym przeciwko niemu publicznego czynu, wyrazu lub przedstawienia, zdolnego wzbudzić nienawiść i pogardę dla osoby jego — ten popełnia zbrodnię obrazu majestatu". Wszelkie inne czynności, obrażające winne Cesarzowi uszanowanie— stanowią przestępstwo ujmy winnej N. Panu czci.

Obraza członka domu Cesarskiego tak samo dzieli się na zbrodnię i przestępstwo.

Pod słowem *publicznie* oznacza projekt co następuje:

„Publiczną jest czynność, rozmowa lub działalność, jeżeli przed kilku, do koła familijnego nienależącemi osobami, i to w taki sposób się odbywa, który już co do miejsca, czasu i okoliczności nie nosi na sobie cechy poufnej.

W końcu dodamy, że zbrodnie przeciwko Cesarzowi i członkom domu Cesarskiego karane będą domem poprawczym lub aresztem (tj. karani hańbiącemi).

— Do *Zukunft* telegrafują z Pragi, że zawieszono także *Národní Listy* i miejsce ich zastępują *Narodni Nowiny*. Jest więc w krótkim czasie już drugi dziennik opozycyjny czeski, który ulega konfiskacie.

Królestwo Polskie.

Wanderer zamieszcza następujący artykuł pod napisem: Jeszcze Polska nie zginęła:

Mamy wreszcie do zanotowania fakt, który jako pewna rękojmia pokoju uważanym być może. Fakt ten nie stoi wszakże ze sprawą luxemburską nawet w najdalszym związku, nie wychodzi również ani z Paryża ani z Berlina, jest jednakże symptomem pokoju, gdyż inaczej byłby wprost niepojęty. Mamy tu na myśli najnowszy ukaz rosyjski, który z niezrównanym cynizmem mówi otwarcie, że celem jest rządu rosyjskiego „konieczne, całkowite zlanie się Polski z innemi częściami państwa rosyjskiego". Wątpliwym cel ten nie był i dotąd, lecz póki urzędownie nie był wypowiedzianym, można jeszcze było mieć nadzieję, że gabinet petersburski może w ostatniej chwili na lepszą myśl wpadnie. Nie liczyliśmy także na ocknięcie się sumienia, gdyż wielcy mężowie stanu naszych czasów oddawna wyrośli nad podobne utopie; lecz sądziliśmy, że Rosya przecież w końcu uzna własną korzyść i zechce zagoić ranę, bez której uśmierzenia nigdy się całkiem zdrową czuć nie może. Gdyby chodziło tylko o to, aby Polskę poskromić i żądania jej do jak najskromniejszej miary zredukować, to do celu tego wystarczyłaby całkiem nawet setna część tego, co Rosya dotąd uczyniła; od lat wielu czuje się Polska pod razami knuta, które jej i bez tego chore ciało rozrywają, i na lat kilka nie miała gorętszego życzenia nad to, aby jej wreszcie raz dano spokój, iżby cokolwiek odetchnąć mogła z nieludzkiego męczeństwa. Nie zrzekli się—wprawdzie—nie zrzekli bynajmniej przyszłości Polacy, równie jak się jej nie zrzekną teraz lub kiedykolwiek, cokolwiek bądź z Petersburga zadekretowanem zostanie. Rosya ocaliłaby była dla siebie przynajmniej pozory; Europa rzekłaby, że Rosya nie dopełnia względem Polski nawet tego, do czego według traktatów jest obowiązaną — niedyplomaci nazywają to psią powinnością — lecz pozwala przynajmniej żyć nieszczęśliwemu krajowi i jeszcze nieszczęśliwszemu narodowi, i nie znikła jeszcze nadzieja polepszenia. Dziś przeciwnie najtrzeźwiejszy polityk przyznać musi, że to co Rosya ofiaruje Polsce jest więcej, niżby nawet najcierpliwszy naród znieść był w stanie, że Rosya nie tylko łamie traktaty, lecz w sposób najbrutalniejszy targa się wprost na życie narodu polskiego. Postępowanie takie musi koniecznie zrodzić usposobienie zdolne do wszystkiego, gdyż narody w położeniu takiem nic nie mają do stracenia, usposobienie takie może atoli państwo wtedy tylko wywoływać, gdy jest pewnem, że aby przytłumić możliwe wybuchy, zawsze całą siłą na wewnątrz działać może. Gdyby tak nie było, gdyby przyszło do tego, iż byłoby zmuszonem część tylko swej siły użyć na zewnątrz, wtedy może być zapewnionem, że ci, z którymi się jak z psami obchodzi, w godzinie niebezpieczeństwa jak psy po piętach kąsać go będą i kroku mu naprzód postąpić nie dadzą. Do tego Polska, chociaż osłabiona, dosyć ma siły, a Rosya nie raz już miała sposobność poznać tę siłę.

Jeżeli przeto w tej chwili czyni ten zgubny zamach, który rozpacz i wściekłość Polski do najwyższego stopnia posunąć musi, muszą więc mieć w Petersburgu pewność, że w Europie przynajmniej na czas jakiś panować będzie pokój, że żadne nie nastąpi zawikłanie, w któreby Rosya pośrednio lub bezpośrednio wciągniętą była; musiał więc książę Gorczakow zrzec się wszelkich planów swoich na Wschodzie, i zarazem przekonanym być musi, że również spór między Prusami i Francyą w drodze pokojowej znajdzie załatwienie, i to jest powodem, dla czego w ukazie, który zupełną zagładę Polski orzeka, mniemamy dostrzegać symptom utrzymania pokoju. Nie brak zapewne przykładów owej niepojętej zuchwałości, która nawet wobec grożących zamieszek zewnętrznych brutalny despotyzm wewnątrz prowadzić dalej śmiała. Rząd rosyjski nie byłby pierwszym, który lekceważy niebezpieczeństwa takiej polityki, lecz również nie byłby pierwszym, który zmuszonymby był do okupienia drogo tego złudzenia. Gdyby rzeczywiście przyszło do tego, iżby zmuszonym był wziąść udział w jakiejbądź akcyi wewnętrznej, wtedy sprawa polska uważana za pogrzebaną, podniosłaby się nagle w całej swojej wielkości. Rok 1863 powtórzyłby się w nierównie pomyślniejszych dla Polski stosunkach, a to tem pewniej, gdyby, jak przewidywać można, Rosya i Prusy, a zatem oba zaciekli nieprzyjaciele polskości, ręka w rękę wspólnie na plac boju wystąpiły. O skrupułach legitymistowskich nigdzieby już mowy być nie mogło. Czego pobożny król Wilhelm, który koronę swoją wziął ze stołu pańskiego, uczynić się nie wzdrygnął, tego inni uczynić nie będą potrzebować się wstydzić. Ktoby dziś uwzględniał jeszcze te skrupuły, byłby zawsze i wiecznie oszukanym i obok straty musiałby się jeszcze wystawić na szyderstwo. Pokazało się przed czterema laty, że nie ma widoku dla odosobnionego załatwienia sprawy polskiej; nie wyklucza to jednak możebności, że kwestya ta w orszaku innych całkiem niespodziewanie na porządek dzienny przyjść może. Najnowszy ukaz rosyjski dostarcza do tego niezaprzeczonego tytułu, i mamy nadzieję, że w właściwym czasie zrobiony z tego zostanie użytek. Nie jest zamiarem naszym budzić złudnych nadziei w sercach patryotów polskich. Położenie narodu jest dość rozpaczliwem, jeżeli tylko od wielkich zawikłań europejskich polepszenia losu swego spodziewać się może; lecz przynajmniej na ten słaby promyk nadziei chcielibyśmy zwrócić żałosne oko Polaków, przynajmniej tej drobnej pociechy chcielibyśmy im udzielić, że liberaliści w Europie sprawy Polskej nie uważają jeszcze za przepadłą, że z pewną sympatyą pamiętają o niej i nie poprzestaną na słowach, lecz do stanowczych faktów popychać będą, skoro według sądu ludzkiego nabiorą jakiegokolwiek prawdopodobieństwa pomyślnego skutku.

— Jenerał jazdy bar. Krentz, otrzymał był od Cara Mikołaja w darze dobra Koło (Kościelec) w powiecie Konińskim. Spadkobierca jego hr. Aleksander Krentz, dostał obecnie w dodatku do dobra Dąbkowice w tymże powiecie, z częścią lasu do leśnictwa Tureckiego należącego. Następnie kapitan floty Pleszczejew jako spadkobierca pułkownika tego nazwiska, który otrzymał był dobra Glinno w powiecie Sieradzkim, dostał obecnie dodatkowo część majątku Dzierząźnia w tymże powiecie.

— Kasy pożyczkowe Towarzystwa nabywców dóbr w „Zachodnich guberniach" otwarte zostały w Kijowie i Wilnie. Gazeta kijowska *Kijewlanin* podaje normy pożyczek powiatami, zastósowane do norm ustanowionych poprzednio do pożyczek wykupowych, a mianowicie na dziesięcinę (około morgów 2, ściśle 1,9513).

		Norma		
Powiaty		*wyższa*	*średnia*	*niższa*
Kijowski	*rubli*	44	23,66	8,33
Czechryński	„	44	38,83	29,50
Czerkaski	„	44	37,50	25,16
Kaniowski	„	44	32,50	20,33
Lipowiecki	„	42,66	28,66	22
Humański	„	41,16	35,16	17
Zwinogrodzki	„	41	32,33	15,50
Berdyczowski	„	38,66	27,83	17,50
Taraszczański	„	37,6	26,50	15,33
Wasilkowski	„	34,33	20,16	17,50
Skwirski	„	32	26,16	19,70
Radomyski	„	28,83	12,16	2,

Objaśnienie historyczne

mowy hr. Bismarka mianéj na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego d. 18 marca.

(Dokończenie.)

P. hr. Bismark rozciął w pierwszem zdaniu ustępu tego jednem cięciem węzeł gordyjski, w który zawikłane było dotąd wyłączenie się narodu polskiego z ogólnego szczepu słowiańskiego. Pochodzenie narodu polskiego, dzieje jego pierwiastkowe grubą dla wszystkich historyków okryte były pomroką; kiedy i gdzie zaczął tworzyć całość osobną, nie można było wykazać. P. hrabia zaś oznacza z zupełną pewnością owo miejsce, lecz nie będzie nam miał za złe, jeżeli mimo to nie wierzymy jego wywodom. To, co mówi, nie może się przecież żadnym sposobem odnosić do całego plemienia polskiego, a przypuściwszy nawet, iż w jakimkolwiek względzie jest prawdziwem, to co najwięcéj, możnaby tyle powiedzieć o powstaniu panowania Piastów. W całym świecie słowiańskim znajdujemy pierwiastkowo rozdział wielkich mas plemiennych na liczne małe, od siebie niezależne plemiona pojedyncze; toż samo możnaby tedy powiedzieć może i o całem plemieniu polskiem, lecz dowodzić tego nie podobna. (por. Roepell, Hist. Polski I, 82.) Małe takie plemię usadowiło się w Wielkopolsce i było punktem wyjścia dla panowania Piastów. Lecz przypomnijmy p. hrabiemu, że już kronikarz Nestor opisuje stan Polaków nad Dnieprem mieszkających. (Nestor w tłóm. Schlözera tom I, str. 99.) A chociaż byśmy i przypuścić musieli, że początek Polski był mały, to niech sobie przypomni p. hrabia, że i naród niemiecki nie zajmował w dawnych czasach tych obszarów, które dziś zamieszkuje. Aż do Laby i wzdłuż niéj aż do morza mieli Słowianie siedliska swoje, których, tu można z zupełną słusznością użyć wyrażenia się p. hr. Bismarka, germanizowano „ogniem, mieczem i gwałtem." Prowincye pruskie: Pomorze, Brandenburgia mają aż do dnia dzisiejszego swe słowiańskie nazwiska, a czyż mimo to podobna, aby którykolwiek Polak wpadł na myśl windykowania ich teraz jeszcze jako dawne posiadłości słowiańskie? Jakkolwiekbądź, tyle pewna, iż Polacy „podnieśli się o własnéj sile i założyli państwo potężne, prawdziwie narodowe, które przez wiele wieków broniło z chwałą chrześciaństwa zachodniego i oświaty jego od napływu azyatyckich hord barbarzyńskich." (Słowa niemieckiego historyka, Roepell Hist. Pol. I, 47.)

Co p. hrabia mówi następnie o tem, że Polacy od 1230 r. zwrócili żądzę swą zaborów przeciw Rosyi, nie ma najmniejszéj podstawy. Polska bowiem w przebiegu XIII wieku tak była słabą, na tyle rozpadła się części, które wzajemnie ze sobą boje staczały, iż o obcych zaborach ani pomyśleć nie mogła. Podana data o jeden przynajmniéj wiek jest za wczesną i nie dowodzi zgoła gruntownéj znajomości opisanych stosunków. W XIV bowiem dopiero wieku, w 1340 i 1349 r. pod panowaniem Kazimierza Wielkiego posiadała Polska Ziemię halicką i Wołyń. Bezpośrednim dla Kazimierza powodem do wojny przeciw Ziemi halickiéj było życzenie pomszczenia się zabójstwa krewnego, ks. Bolesława mazowieckiego, któremu oddano (około 1327 r.) panowanie nad Ziemią halicką. (Caro, Hist. Pol. II, str. 229.)

Kraj ten znajdował się w największéj anarchii, nie miał w ogóle panującego, a Kazimierz zajął go prawem spadku. Co się tyczy Wołynia, to był on w posiadaniu litewskiego księcia Lubarta, gdy Kazimierz go zajął. Mówić zresztą o podziale „Rosyi" w XIV wieku, co pan hrabia uczynił w dalszym toku swéj mowy, jest co najmniéj anachronizmem; pojęcie bowiem takie wcale jeszcze wtedy nie istniało; jeszcze w XVI i XVII wieku nie zna nikt Rosyi, zna tylko W. księcia Moskwy, w użyciu jest wyraz „Moscus, Moschus," lecz Rosyi nie ma. Wielka też jeszcze wtedy zachodzi różnica między W. księciem moskiewskim a Rusinami, których zawsze „Rutheni" nazywano. Uwagi daléj, iż Polska po połączeniu się z Litwą, zdobyła Kijów, Smoleńsk itd. polega także na zupełnéj nieznajomości historyi, bo miasta te i kraje połączone zostały z Polską przez ślub Jagiełły z Jadwigą, a przecież nikt zapewne nie nazwie zaborem krajów, które złączone zostały z Polską przez to małżeństwo.

Okazaliśmy już, ile wagi przywięzywać należy do słów o „słusznie nabytych kwitnących" Prusach Zachodnich; teraz pozostaje nam jeszcze tylko, byśmy w krótkości wspomnieli o „ucisku wolnego stanu chłopskiego, który zawsze charakteryzował panowanie polskie."

Że Polacy bynajmniéj nie uciskali włościan, że owszem stosunki poddaństwa, jura kmethonum adscriptitiorum, w najdawniejszych już czasach prawnie były uregulowane i łagodnemi być musiały, dowodzi okoliczność, iż już w XIII wieku kraje ościenne Polski, Szląsk i Prusy uregulowały swe stosunki poddaństwa według prawa polskiego. Osnowę prawnych owych postanowień nazywano w stylu dokumentów owego czasu „Jus polonicum," a jeżeli przez to wzięto całość za część, pars pro toto — (tj. wszystkie prawne postanowienia, dotyczące stosunków poddaństwa, za całe polskie prawo owych czasów), jest to właśnie dowodem, że postanowienia regulujące te stosunki poddaństwa, były oną stroną staropolskiego prawa, pełną blasku i światła, i że jako takie znalazły wstęp do krajów ościennych. W Szląsku mianowicie „Jus Polonicum" decydującem było dla stosunków chłopskich. (Bliższe szczegóły, dotyczące owego „Jus Polonicum" w Szląsku, u Tschoppego i Stenzla Lausitzische Urkundensammlung str. 9 i następne. — J. Voigt, Hist. Prus. VI 610 dla Prus.)

Jeżeli tedy nowonawróceni Prusacy w traktacie pokojowym z r. 1249 wyjednali sobie u Zakonu z własnego wyboru i z własnéj woli nadanie „Juris Polonici," jako łaskę, (Postea dicti neophyti (sc. Prussi) requisiti a nobis (rycerzy Zakonu), quam legem mundanam vellent eligere, habito inter se consilio, petierunt et elegerunt legem mundanam Polonorum vicinorum suorum. Wyciąg z dokumentu pokojowego: Baczko, Historya Prus, Tom I str. 269), jest to znowu dowodem, jak łagodne były postanowienia tegoż prawa. Że zresztą pod tym względem nowonawróconym Prusakom chodziło głównie o polskie prawa włościańskie, widzimy to ztąd, że np. w dokumencie z roku 1249 otrzymali oni osobne prawo sukcesyjne, które z polskiem prawem żadnéj nie miało styczności, a z staropolskiéj procedury nie chcieli kilku przyjąć postanowień (jak próby ogniowéj), gdy tymczasem prawo włościańskie przyjęli bez ogródki. Gaspar Schütz nareszcie pisze o następującéj przemowie deputowanych Prus, gdy w roku 1454 polskiego króla Kazimierza o przyjęcie ich poddańczego aktu błagali: „Ideo potissimum (sc. nos tibi subjicimus) quod meninimus bonam Prussiae partem, terram videlicet Culmensem, tractum Michaloviensem et Pomerellen in potestate et dominie Serenissimorum Regum Poloniae fuisse (tempore videlicet Boleslai I, jak się pokazuje z Hartknocha: Selectae dissertationes de variis rebus Prussicis, w dodatku do kroniki Duisburga. Diss. XVII str. 349) et ab eis bene et summa cum laude gubernatam esse." (Gaspar Schütz: Preuss. Gesch. editio Danzig 1769, str. 349.) Jeżeli to wszystko razem dowodzi jednozgodnie, jak pożądanem było dla Prusaków, dla Szlązaków, polskie prawo włościańskie, w cóż się obrócą wywody hr. Bismarka?

Nie można wreszcie zaprzeczyć, że w późniejszych czasach chłop żył w ucisku, ale czyż położenie jego w Niemczech było lepsze? Nietylko nie było lepsze ale nawet daleko było smutniejsze. Było naturalnym wynikiem urządzeń państwa feodalnego. Czyż w Polsce przyszło do tak okropnych zaburzeń, jak w Niemczech w czasie wojny chłopskiéj? Czyż tam nie mordowano włościan tysiącami? Czyż nie żyli oni w najsroższym ucisku i czyż nie obchodzono się z nimi później w sposób jak najokrutniejszy, z najbezczelniejszą swawolą? Czyż może kto twierdzić, że artykuły niemieckiego prawa włościańskiego były łagodniejsze, niż polskie? Czyż położenie włościan w Prusach Wschodnich pod panowaniem niemieckich książąt było może świetne? Posłuchajmy, co znany niemiecki historyk pisze o obchodzeniu się z włościanami w Prusach Wschodnich w drugiéj połowie XVII wieku: „W dobrach rządowych," są jego słowa, „jak i w prywatnych, obchodzenie się z poddanymi było w jak najgorszy sposób patrymonialne; posługiwano się batem, w który wpleciony był ołów, by zachęcać do pracy, a jeżli w jakiéj wsi, którą sąd nadworny zajął w sekwestr, znaleziono pomiędzy innemi poddanego gnijącego w więzieniu, okutego od lat wielu w kajdany, nikogo to nie dziwiło." (Droysen: Gesch. der preuss. Politik III 2. 522.)

Było to nieszczęściem Polski, że sąsiedzi zniweczyli byt jéj polityczny właśnie wtenczas, gdy włościanie nie byli jeszcze wyzwoleni, choć konstytucya z dnia 3 maja już była ich oswobodzenie orzekła, i tylko mocarstwa rozbiorowe przeszkodziły wykonaniu tego postanowienia, a obecnie tak bezstronni opowiadacze dziejów Polski, jak hr. Bismark, nie wahają się twierdzić, że oswobodzenie to nie byłoby nigdy nastąpiło, chociażby polskie państwo istniało do dziś dnia. A przecież już w r. 1760 częste napotykamy przykłady uwolnienia włościan w Polsce. Wówczas to wielki kanclerz Zamoyski już nadał wolność wszystkim swoim włościanom; za jego przykładem poszli: wicekanclerz litewski Chreptowicz, opat Brzostowski, książę Stanisław Poniatowski, bratanek króla.

Tak więc sądzimy, żeśmy dostatecznie zbili wszystkie historyczne wywody hr. Bismarka i pozwalamy sobie w końcu odezwać się do niego: że, jeżeli kto z dziejów jakiego narodu chce jakiekolwiek wywodzić wnioski, gruntowniejszą trzeba ich posiadać znajomość, aniżeli ją widzimy w mowie hr. Bismarka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia. W przepełnionéj publicznością sali Towarzystwa Naukowego p. Józef Kraszewski miał wczoraj pierwszy swój odczyt o Dancie i jego poemacie. Wykładający rozpoczął wzmianką, jak mało zwracano dotychczas u nas uwagi na życie i dzieła nieśmiertelnego wieszcza włoskiego, gdy tymczasem inne narody posiadają całe biblioteki o wielkim tym mężu. Podawszy następnie treściwy rys wypadków historycznych, które poprzedziły urodzenie Dantego, wspomniawszy o błahych powodach zaciekłych między Gwelfami i Gibellinami sporów, przy-

---

kosztowała pietnaście milionów. Wydano już ośm na zbudowanie tego co widzimy.

Ale nie budowa jest tu głównym wydatkiem. Nabycie drogą wywłaszczenia domów zawadzających Halom, kosztować ma trzydzieści pięć milionów franków.

Do istniejącej budowy wypotrzebowano 1,760,000 funtów żelaza lanego i 1,200,000 funtów żelaza kutego — a robota dopiero w połowie skończona.

Dochód roczny miasta z *Hali środkowej* w przecięciu wynosi 5,500,000 franków. Z tych 880,000 z wynajęcia przekupniom miejsc, których w każdym pawilionie jest 350.

Prócz tego głównego, Paryż posiada na przedmieściach czterdzieści pięć Targowni podrzędnych.

Dalekie czasy, w których wyspa Św. Ludwika, tak zwana *Cité*, stanowiła cały Paryż. *Parizisy* poprzestawali wtedy na małym Targu nad Sekwaną, urządzonym pod gołem niebem. Dopiero Ludwik *le Gros*, w 1,108 roku, dach przekupkom sprawił. Teraz z bud wprowadzono je do pałaców.

Z tej zapewne przyczyny spadkobierczynie sławnych *Dames de la Halle*, zmieniły całkiem mowę. Literaci ubiegłego stulecia na próżnoby tu już szukali zaczepki, celem usłyszenia przekupniego słownika. Teraźniejsze przekupki jeszcze czasem trzymają się pod boki — przysłowie francuskie mówi: *bon sang ne peut mentir* — ale obyczaje złagodniały, a język nie wiele się różni od dzisiejszego salonowego, stworzonego przez pannę Teresę.

Dzieje anegdotyczne *Halów* zatrzymują się na pierwszym stycznia 1860 r. Wtedy rozporządzenie policyjne odebrało otaczającym restauracyom i szynkom dawne upoważnienie niezamykania noc całą. Aż do tej daty hulanka szła w parze z pracą: obok Targowiska, jedzono i pito noc całą. Wyrzutki społeczne, tu przy szklanicy wina oczekiwały dnia, szydząc z prawa o włóczęgach.

Paryska Cygania z boleścią opuściła tę klasyczną ziemię rozpusty. Ciekawy to był świat do studiowania w swoim czasie! Badali go też najbieglejsi pisarze: Balzak i Sue nie mało nocy spędzili na ulicy de Prouvaires.

Towarzystwo tamecznych karczem składało się z parobków *dźwigających* i *niepojętych* poetów — ze złodziei, gałganiarzy, ulicznych śpiewaków i ulicznic. „Są to — powiada Balzak — ludzie, którzy nigdy nie śpią, a przynajmniej nigdy w swojem łóżku. Życie ich jest jednem, nieprzerwanem pasmem dnia dzisiejszego. Jutro zaczyna się dla nich dopiero, skoro podjęci z rynsztoka przez patrol nocny, odprowadzeni są do szpitalnego łoża, gdzie umierają. Dobry byt, nawet od *Asystencyi publicznej* otrzymany, niechybnie ich zabija."

Z rozproszeniem owych zacnych ludzi znikły z karczemnych stołów pewne wódeczki szacowne, dziwnie przejmującego smaku, jak *la crème des braves*, albo *lait de petit Caporal*. Nie ma już dla kogo fabrykować tych kordyałów, przy których spirytus smakuje jak woda... Nawet butelki do nich były odrębne, osobliwszego kształtu. Kiedyś, Edyl jaki, chwały hausmańskiej zazdrosny, wyda miliony na szperanie w ziemi, na której niegdyś stały owe karczmy, odszuka osobliwsze amfory i zbogaci niemi miejskie muzeum, dodając objaśniające legiendy.

W restauracyach modnych roku pańskiego 1860, na tak zwanych *Carré des Innocents*, gdzie teraz pałace jaśnieją i porządek, przy homerycznych kolacyach zasiadali panicze z lornetami— *la Pieuvre*, jeszcze wtedy nie była wynaleziona. Ileż tu na tym placu beczek wina wyciekło...

Teraz iuż nikt nie jada kolacyi á la Halle — nawet w ostatki. Robotnicy sami jedni się kręcą około targowiska, a wieśniaczki siedząc na mokrym bruku, już nie słyszą nad głowami szczęku szklanek i ochrypłego śpiewu nocnych piękności... Niquet musiał zamknąć karczmę na placu Niewiniątek, a włóczęgi, zamiast przy jego stole, są zmuszeni filozofować w jakimś wapiennym dole zarogatkowym, pomiędzy dwoma patrolami.

Nasze ogniska uciechy lub zbrodnie znikają: Hale odmówiły przytułku łotrom, a Butte des Moulins, gdzie niegdyś przegrywano fortuny, należy już do historyi. Pozostało w Paryżu mało zaułków i mało amatorów nocnej hulanki. Bulwary w dzień żywe, o drugiej po północy zupełnie puste. Na szerokich ulicach żadnej niespodzianki — gdyby jeszcze była jaka, wypędziliby ją gęsto snujący się policyanci.

Gorączkowe życie młodzieży skupia się teraz w klubach, gdzie grają, i w trzech lub czterech wielkich restauracyach, otwartych noc całą na głównym bulwarze, a mianowicie u Brebauta, gdzie teraz bawiący się Paryżanie wszystkie swoje Agapy odbywają.

Niedawno fetowano tam Dumasa syna i Verdego po przedstawieniu ich ostatnich utworów scenicznych. Patti była gospodynią a stary Dumas gospodarował ze znaną werwą i znajomością rzeczy.

Wszyscy autorowie i dziennikarze — wszystko co jeszcze myśli i gada— na bulwarze Montmartre obchodzi powodzenia swoje i klęski. Smiać się i płakać razem można tylko u Brebauta — rzecz umówiona i przyjęta.

To ostatnie rozporządzenie mody, tej jedynej samowładnej pani Paryża, która na to lato kobiety za Chinki a mężczyzn za stajennych przebrała ku większej chwale Bożej i wystawie powszechnej.

W czasie ostatniej naszej wizyty stwierdziliśmy, że francuskie fabryki kryształów, dywanów i porcelany zupełnie zaćmiły tak dalece, że ich prawie nie widać. Czemże są angielskie szkła przechwalone obok wyrobów fabryki Baccarat? Czemże ich zwierciadła obok luster ulanych w frabryce St. Gobin lub Cirey?

O szkłach czeskich już ani mowy być nie może, znikły tak, że nikt na nie nie zważa.

Rękodzielnia cesarska Gobelinów wystawiła obrazy kobiercową robotą, których miękkość i żywość olejne farby o wiele przewyższa. Kobiercowe meble z rękodzielni Beauvais, pod szkłem stoją — sevrskie wazony (*pâte sur Pâte*, *au grand feu*) są arcydziełami niezrównanemi w tym dziale sztuki przemysłowej.

Toż samo jubilerstwo i snycerstwo złotnicze. Nikt, ani Anglik ani Prusak, jedyni dotąd współzawodnicy Francuzów, mierzyć się nie może z takimi Benvenutami tegoczesnemi, jak Froment, Meurice, Marechal, Marrel, Duponchel i Christofle. Od dzieł tych oderwać oczu nie można, cóż tu za gust! jakie wykończenie!

W stolarstwie dorównały Francuzom Belgi i Saksony. Hebanowe ich szafy mogą stanąć obok tych, które w paryskich fabrykach ś. Antoniego wykonano.

Pruska wystawa przemysłowa daleko niższa od tej, którąśmy tu widzieli na wystawie powszechnej 1855 r. Wtedy porcelany i meble pruskie stały na równi albo wyżej od francuskich. Obecnie nie mogą iść w porównanie. Znać, że Prusy miały co innego do roboty niż gotować się na wystawę. Chcą się zmierzyć z Francyą innym sposobem; ekspozycya ich sił narodowych gotuje się także na polu marsowem — ale już nie pod kierunkiem Merkurego. Ciekawa rzecz komu sędziowie przysięgli pierwszy medal przyznają na tym popisie?

stąpił prelegent do skreślenia biografii poety florenckiego. Wstęp ten, zostający w ścisłym związku z przedmiotem, stanowił niejako ramy, wśród których p. Kraszewski umieścił obraz Dantego. Wiek trzynasty, to „Boska komedya“ — a „Boska komedya“ to Dante. Chcąc zatem mówić o poemacie tym, trzeba było koniecznie obznajmić słuchaczy z najważniejszemi szczegółami burzliwego żywota autora Komedyi Boskiéj. Kreśląc biografią Dantego, p. Kraszewski, podniósł szczególnie prawdziwie platoniczną miłość jego dla uwielbionéj w pieśni Beatrycy i jego działalność polityczną; jedna i druga owiana anielską prawie czystością. Miłość dla Beatrycy, téj przewodniczki w całém jego życiu, któréj cień czeka wielkiego wieszcza przy wnijściu do raju w chwili, kiedy Dante opuszcza piekła straszne pieczary i pogańskiego swego przyjaciela Wirgiliusza, miłość dla téj istoty, która nawet nie przestała ogrzewać serca jego mimo jéj zamężcia, jest prawdziwie niepojętą w czasach, kiedy nie istniał jeszcze romantyzm w miłości, kiedy uczucie to było li szałem zmysłów. Wykazawszy w podobny sposób wielką bezstronność Dantego w rzeczach politycznych, gdzie tylko dbał o dobro ojczyzny, wykładający przeszedł szybko inne szczegóły życia jego, zastanawiając się tylko nieco dłużéj nad gorzkiemi chwilami wygnania poety.

W pierwszym więc wykładzie p. Kraszewski podał życiorys Dantego; dalsze odczyty swe, z których następny przypada jutro we środę dnia 1 maja, poświęci zapewne rozbiorowi trzech części Boskiej komedyi: piekła, czyśca i raju.

— Otrzymaliśmy dziś złr. 10 z dopiskiem: „wyłącznie dla byłych internowanych w Iglawie, Ołomuńcu lub innych miastach Morawy, a którzy wstąpiwszy z konieczności do służby meksykańskiéj, powrócili do kraju i dziś nieszczęśliwi są bez żadnéj opieki, żadnego wsparcia, pomiędzy murami Krakowa. *W.........*“ Pieniądze te przesłaliśmy Magistratowi do odpowiedniego przeznaczenia.

— Na benefis p. Modrzejewskiej przedstawiony będzie zajmujący dramat w 5 aktach pp. Scribe i Legouvé p. n. *Adrienne Lecouvreur*. Rola Addrienny, którą odegra beneficyantka, zdaje się tak odpowiadać talentowi p. Modrzejewskiej, iż mniemamy, że policzyć ją będzie można do ról, w których artystka ta celuje.

— Na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj d. 29 kwietnia miał zabrać głos prof. Dr Stopczański o nowo przez siebie dokonanym rozbiorze chemicznym szczawy Słotwińskiéj, zdroju będącego własnością zakładu Krynickiego; gdy jednak nagle zasłabł, przeto Dr Doskowski czytał ogólny pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w roku 1866, opierając się na szczegółowych sprawozdaniach zarządów zdrojowych, jakie na użytek Komisyi baln. nadesłały: Busk, Ciechocinek, Iwonicz, Krynica, Krościenko, Lubień, Majdan, Rabka, Solec, Swoszowice i Szczawnica.

Pomimo przydłuższego trwania posiedzenia, Dr Doskowski odczytu swego nie dokończył; z téj przyczyny nie możemy na teraz podać wiadomości statystycznych co do ruchu gości zdrojowych, co do ilości udzielonych kąpiel i sprzedaży wód mineralnych krajowych, czego następnie dopełnimy.

— Sekretarz poselstwa rosyjskiego w Wiedniu Merczyński, umarł w Wiedniu 28go kwietnia, licząc lat 42.

— *Gazeta Petersburska* opisuje następujące zdarzenie: Do sędziego pokoju 21éj dzielnicy Petersburga przyszedł temi dniami mężczyzna blady, zmieszany, odziany w szlafrok i oświadczył, ze się nazywa Iwanow i jest urzędnikiem spadłym z etatu; nie mając zaś z czego żyć, prosi, aby go zamknięto w więzieniu, gdzie znajdzie strawę i będzie miał ciepło. Sędzia odpowiedział mu, że nie może mu poradzić, gdyż w więzieniu tylko przestępców zamykają. Iwanow uchyliwszy drzwi, uderzył w twarz stojącego w przedpokoju policyanta, a potem zwracając się do sędziego rzekł: Teraz odeślij mnie pan do więzienia; wszak dopuściłem się winy, i skarz mię, jak ci się podoba, przynajmniéj nie będę marł zgłodu i zimna. Tym razem stało się zadość żądaniu jego.

— Zmarły 24go kwietnia w Atenach jenerał grecki Kalergis, urodził się 1800 r. w Taganrogu, a wychowanie odbierał w Petersburgu, gdzie bardzo gorąco zajmowano się Grekami w celach politycznych. Wychowańcy rosyjscy, patryoci z rzędu Kalerdżisa, pracowali zawsze tylko w interesie Rosyi. Kalerdżis nie mając znacznego majątku udał się do Wiednia na wydział lekarski, gdyż za młodych lat jego nauki lekarskie otwierały w Grecyi łatwą drogę do zamożności. Kiedy jednak wybuchło powstanie greckie w końcu r. 1820, Kalerdżis puścił się do Grecyi wciągnięty w plany rosyjsko-greckie Ipsilantego. Od tego czasu zaniechawszy medycyny, pozostał w wojsku i używany był do różnych politycznych zleceń. Kalerdżis w interesie rosyjskim działał zawsze przeciw królowi Ottonowi, i łącznie z Kolokotronisem usiłował r. 1832 i 1834 zwalić tron Witelsbachów w Atenach; również brał udział w rewolucyi r. 1843, któréj owocem była konstytucya. W r. 1844 Kalerdżis wyjechał za granicę jako malkontent, i w Anglii zabrał znajomość z księciem Ludwikiem Napoleonem. Po rewolucyi lutowéj zamierzył on obalić tron króla Ottona i ogłosić republikę, lecz mu Lamartine żadnéj nie obiecywał pomocy ani w ludziach ani w okrętach i pieniądzach. Przeniósł się więc na Zante, gdzie pod opieką angielską konspirował przeciw Ottonowi i był bardzo czynnym ajentem rosyjskim. Dopiero podczas wojny wschodniéj wrócił do Aten, pojednał się z królem i namawiał go do wystąpienia otwarcie przeciw państwom zachodnim a za Rosyą. W tym celu czynił zabiegi, aby wejść do gabinetu, lecz król Otto wolał go mieć zdaleka, i dla tego przeznaczył go na posła w Paryżu. Od r. 1859 Kalerdżis stale przebywał w Paryżu i mimo zmiany dynastyi w Grecyi w r. 1862, nie wrócił do kraju. Dopiero świeżo przeznaczony na nadzwyczajnego posła do Washingtonu, w celu skłonienia Stanów Zjednoczonych do poparcia sprawy kandyjskiéj, nagle uderzony został apopleksyą i chory wrócił do Aten 11go kwietnia, a 24go umarł.

— Dzień 29ty kwietnia pochmurny ale parny. Ciepło doszło do + 19°.6 od + 9°.0. Wiatr do południowego zbliżony. Barometr poszedł nieco do góry, stał bowiem o godzinie 10éj wieczór na 327''',82 lecz opadł do 6téj godziny rano dnia 30go kwietnia do 327''',34; termometr w tym czasie wskazywał + 12°.6 Reaumura.

— We środę dnia 1go maja, Śgo Filipa i Śgo Jakóba apostołów.

KONCERT. W dniu wczorajszym odbył się w sali teatralnej koncert, na dochód p. Maryi Gruszczyńskiej b. śpiewaczki tutejszej opery, która opuszczając Kraków chciała ostatecznie pożegnać publiczność tutejszą, tak zasłużenie gorącą zawsze okazującą jéj sympatyą. P. Gruszczyńska pierwszorzędnym swym talentem zjednała sobie odrazu jak najpochlebniejsze u nas ocenienie, lecz wczoraj, jakby spotęgować chciała żal za jej utratą, głos jej prowadził słuchaczów w cudne krainy melodyi i brzmienia swe jakby ku wspomnieniu owego pożegnalnego wieczora, żywo zapisywał w pamięci. P. Gruszczyńska odśpiewała prześliczną „barkarolę“ p. A. Zarzyckiego, „aryę“ z opery *Huniady Laszlo* Erkla, i w końcu ulegając wezwaniu niekończących się grzmotnych oklasków, jeszcze jedną piosenkę polską. Siła, giętkość melodyjność śpiewu, łatwość w wykładzie, rozległość w cieniowaniu tonów i nadzwyczajna, mistrzowska wprawa w koloraturach, stanowią zalety p. Gruszczyńskiej w dziedzinie muzyki wokalnej. Zapał z jakim publiczność, niestety! nie dość liczna, przyjmowała wczoraj każdy występ p. Gruszczyńskiej, niech jej będzie dowodem, że talent jej który przez cały ciąg jej tu pobytu tak korzystne na słuchaczach wywierał wrażenie, na długo nie pozostanie bez wspomnienia. Obok śpiewu beneficyantki zenitem koncertu było odegranie „Scherzo“ Chopina przez p. Zarzyckiego. Klawisze pod błyskawicą jego palców przybierają jakiś wyraz nieznany; zdaje się jakby nieraz tony wytryskujące z nich jak perełki, płynęły z szklannej harmoniki. Pan Zarzycki, którego kilkakrotne oklaski publiczności nie chciały wypuścić z estrady, raz jeszcze dał się słyszeć w lekkim jakimś lecz pełnym wdzięku utworze. Nie przewidziane przeszkody uniemożniły produkcyę: „Trio“ z Bethovena na fortepian, skrzypcę i wiolonczellę, natomiast wystąpił chór złożony z głosów męzkich. Pięknie barytonem odśpiewany polonez z *Verbum nobile* Moniuszki, kwartet wokalny przez M. Costa, w którym brało udział kilka wdzięcznych głosów i chór końcowy z „Antygony“ stanowiły zresztą urzeczywistniony program koncertu.

NEKROLOG.

Świeży grób pokrył zwłoki zacnego człowieka, który wiele ukochał i wiele cierpiał na ziemi. Wczoraj odbył się w Rudołowicach w obwodzie przemyskim pogrzeb hr. Franciszka Wiesiołowskiego, ostatniego potomka tej linii rodu swego. Urodził się w r. 1814 w dobrach dziedzicznych Wojsławiu w obwodzie tarnowskim z ojca Ksawerego, szambelana Fryderyka Augusta króla saskiego, i podprefekta za czasów księstwa Warszawskiego i z matki Krystyny Swidzińskiej rodzonej siostrzenicy Franciszki Krasińskiej żony Karola królewicza saskiego. Wychowany starannie pod okiem światłych rodziców, obdarzony sercem czułem, i umysłem wrażliwym, ignął on nieprzeparcie od dzieciństwa do wszystkiego co piękne, wzniosłe i wielkie. W epoce pierwszych jego lat młodzieńczych Mickiewicz wzbił się lotem swego jeniuszu jak orzeł nad sferę współczesnych poetów. Zaledwo kilkunastoletni wtedy chłopczyk, czytał on wraz z matką swą umiejącą czuć i uwielbać piękność poezyi, pierwsze dzieła nieśmiertelnego wieszcza, i zapalał się, rozogniał do wielkich idei, marząc o wprowadzeniu ich w czyn. Nadszedł pamiętny rok 1831. Słabe zdrowie jego pod tarczą troskliwej opieki namiętnie kochającej go matki, nie dozwalało wziąść 16 letniemu wtedy młodzieńcowi udziału w wypadkach, do których myśl i serce porywały go całym prądem. Łaknąc najświeższych wiadomości o rozstrzygającej się walce, która się toczyła w pobliżu, uciekał on nieraz z pod oka matki do sąsiedniego domu hr. Rejów, gdzie serdecznie pokochał młodą Emę, która w kilka lat później została jego żoną. Po upadku rewolucyi polskiej grono młodzieży chroniącej się przed zemstą zwycięzcy, zamieszkało dom jego rodziców i okoliczne domy szlacheckie. Młody Franciszek miotany żądzą poświęcenia się dla ojczyzny i ratowania jej z upadku, związał się z stronnikami tej samej myśli, i to doprowadziło go do więzienia, w którym lat kilka przebył. Zaledwo uwolniony pojął on w małżeństwo wspomnioną wyżej Emę hr. Rejownę, która wierna danemu słowu kilka podczas jego uwięzienia nastręczających jej się świetnych partyj odrzuciła. Osiągnąwszy gorące pragnienie serca, czuł on się w małżeństwie tem u szczytu szczęścia, lecz wkrótce strata dwojga dzieci i sparaliżowanie żony, zachmurzyły ów jasny horyzont domowej swobody.

Później przywrócona nieco do zdrowia małżonka, prawdziwy anioł słodyczy i rezygnacyi, obdarzyła go jeszcze dwojgiem dziatek, lecz i te, będąc w roku 1846 powtórnie uwięzionym, na raz utracił, jak również ojca swego, którego już, wyszedłszy na wolność, nie ujrzał. Matka umarła w lat parę później. Odtąd zaczął się dla niego szereg wielkich niepowodzeń; nadszedł upadek znacznego majątku narażonego ofiarami na cele ojczyste i filantropijne poświęcenia, zdrowie żony pogorszyło się i w końcu opuścić musiał rodzinne swe miejsca i w inne przenieść się strony. I tam znalazł przyjaciół, i tam umiano ocenić jego szlachetność, pohopność do poświęcenia się dla bliźnich, serdeczność, dowcip i uroczą przyjemność w obcowaniu. Lecz cień melancholii rzadko już po tylu przetrwanych cierpieniach schodził z jego czoła, jakby przeczucie, że złe jest przedsmakiem gorszego. Strata żony przed parą miesiącami stała się dlań strasznym ciosem, odtąd sam zaniemógł i od miesiąca przeszło nie opuścił już łoża aż do chwili, w której się przeniósł do trumny. Wiesiołowski dał się poznać swym piórem pełnym humoru i dowcipu, czego pozostały świadectwem liczne korespondencye i artykuły w dziennikach. Napisał on także wspomnienia z r. 1846, a większe dzieło kreślące pragmatycznie najszczegółowsze wypadki owej epoki, zalega u któregoś z księgarzy. Pamięć nieboszczyka nie prędko zaginie; umiał on pozyskać sobie miłość wszystkich co go znali i nigdy nie opuścił sposobności z największem swem poświęceniem oddania przysługi bliźniemu, a dom jego był azylem dla niejednej podupadłej rodziny.

Pokój ci szlachetny duchu! Bóg sprawiedliwy będzie takim dla ciebie, jakim ty byłeś dla ludzi.

* *

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Po niezwykłej niepogodzie nastąpiło ciepło, które dochodzi w cieniu + 14° R. Dnia 22 kwietnia padał deszcz przez 12 godzin bez przerwy. Zasiewy wiosenne rozpoczęły się już w całym kraju. Stan zasiewów ozimych nie jest wszędzie zupełnie zadawalniający.

Handel towarowy ciągle bardzo jest ożywiony, podobnie jak w poprzednich miesiącach, do czego przyczynia się głównie kolej lwowsko-czerniowiecka, dowożąca wiele artykułów. Przewieziono przez Lwów wiele powozów z fabryk wiedeńskich, przeznaczonych po większej części do Jas, i bryczki z Nowego Tyczyna odchodzą przez Lwów do Czerniowiec. Zmniejszył się dowóz towarów kolonialnych, natomiast nadeszło wiele manufaktów, drukowanych perkalów, batystów, kottonów i towarów białych, tudzież towarów wełnianych z fabryk berneńskich. Znaczna część tego wywiezioną została do Księstw Naddunajskich. Kupcy użalają się na brak odbytu na delikatniejsze towary modne. — Jaja są ciągle poszukiwane do Prus, natomiast ustał popyt na naftę galicyjską. Zresztą dnie ostatnie nie mogą być miarą ruchu handlowego w ogólności z powodu świąt chrześciańskich i izraelickich.

W handlu zbożowym dowóz jest znaczny na rachunek dawnych umów, zresztą odbyt słaby, kupcy bowiem są w obawie, że wskutek wypadków politycznych nastąpi zamknięcie granicy francuskiej od strony Prus, a ponieważ zboże galicyjskie odchodzi do Mannheimu a ztamtąd do Francyi, przeto sytuacya teraźniejsza wywiera szkodliwy wpływ na handel zbożowy. Jak zwykle przed ważnemi wypadkami politycznemi, tak i teraz Galicya, pomimo wszystkich tych chwilowych trudności, zajmuje w handlu zbożowym jedno z główniejszych stanowisk, i jako targowica pierwszego rzędu, utrzymuje zupełną swoją samodzielność. Z powodu świąt odbyt był więcej ograniczony; można jednak być pewnym, że wywóz do Prus, przy ciągłem podnoszeniu się agia na srebrze potrwa przez czas dłuższy. Pszenica ciągle najwięcej poszukiwana, równie jak w poprzednich miesiącach, odchodzi do Wrocławia, Berlina i Manheimu. Przez rogatki lwowskie przewieziono w ostatnim tygodniu około 5000 korcy pszenicy, i po większej części odstawiono na kolej. Ceny podniosły się znowu i płacono celniejsze gatunki korzec 170 ft. po 11 złr. 15 do 25 c. Cięższe gatunki jęczmienia były poszukiwane i płacono korzec 143 ft. po 5 złr. 50 do 60 c. Na żyto jest odbyt do Prus po 7 złr. za korzec 160 ft. w wielkich partyach. Popyt na owies i wywóz tego artykułn do Prus raczyna się ożywiać. Z targowic Galicyi zachodniej wywożą ten artykuł w wielkiej ilości do Prus po 3 złr. do 3 złr. 10 c. za korzec wagi 100 funtów.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: *Bochnia:* pszenica 170 ft. 12 złr. 15 c., żyto 160 ft. 8 złr. 45 c., owies 100 ft. 3 złr. 90 c., jęczmień 142 ft. 7 złr. 20 c. Pomimo świąt odbyt na pszenicę i owies ożywiony, na żyto przy cenach niezmiennych, słaby, na jęczmień uia ma odbytu. *Tarnów:* pszenica 170 ft. 12 złr. 15 c., jęczmień 138 ft. 6 złr. 28 c., żyto 160 ft. 8 złr. 45 c., owies 100 ft. 3 złr. 80 c. Na pszenicę i owies znaczny odbyt do Prus, ceny idą w górę. *Dębica:* pszenica 171 ft. 11 złr. 90 c., jęczmień 140 ft. 6 złr. 35 c., żyto 160 ft. 8 złr. 35 c., owies 100 ft. 3 złr. 75 c. Odbyt znaczny na wszystkie gatunki zboża, ceny poszły w górę. *Sędziszów:* pszenica 170 ft. 12 złr., żyto 160 ft. 7 złr. 90 c., jęczmień 140 ft. 6 złr. 20 c., owies 98 ft. 3 złr. 60 c. Popyt ożywiony na pszenicę i owies, na żyto i jęczmień mniejszy. *Rzeszów:* pszenica 170 ft. 11 złr. 90 c., jęczmień 140 ft. 6 złr. 12 c., żyto 161 ft. 8 złr. 27 c., owies 100 ft. 3 złr. 45 c. Ceny pszenicy i jęczmienia podnoszą się przy znacznym popycie. *Przemyśl:* pszenica 169 ft. 11 złr., żyto 158 ft. 6 złr. 95 c., jęczmień 136 ft. 5 złr. 40 c., owies 98 ft. 2 złr 70 c.do 3 złr.

(*Gaz. Lw*).

Gdańsk 27 kwietnia. Pogodą niestała po większej części dżdżysta i chłodna.

W Anglii transakcye zbożowe w początku tygodnia były mniej ożywione. Za pszenicę krajową przy słabym pokupie płacono tylko ceny zeszłego tygodnia; lecz dowóz był tak mały, że młynarze dla pokrycia bieżących potrzeb byli zmuszeni kupować więcej pszenicy importowanej, która przez to w cenie wzmacniać się zaczęła. W drugiej połowie tygodnia ziarno zagraniczne było poszukiwane i podniosło się o 1 szyl. więcej na kwarterze. Jęczmień i dobry owies bez zmiany.

We Francyi pszenica ma łatwy odbyt, i dobre gatunki płacono o 75 cent. do 1 fr. na hektol. drożej niż w zeszłym tygodniu. W Marsylii ceny się wzmocniły, chociaż w przeciągu tygodnia przeszło 150000 hektol. do tego portu przybyło. W całej Francyi składy zbożowe bardzo szczupłe, a wszystko co na targ przybywa, przechodzi do konsumcyi.

W Belgii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, południowej pomimo dość znacznych dowozów, ceny się wzmacniają.

Na naszym placu w początku tygodnia ceny były słabe. Ceny pszenicy wyborowej utrzymały się bez zmiany, lecz ceny gatunków średnich i podrzędnych nieco się chwiały i miały tendencyą do zniżenia. Od piątku pokup był dobry, ceny znów się wzmocniły, a ceny w sobotę osiągnione były o 10 do 15 guld. na łaszcie wyższe.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 2600, żyta 100, jęczmienia 10, grochu 20.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld.prus.
Pszenicy białej	123 — 125	—	650—700
„ szklistej	125 — 130	—	640—680
„ pstrej	123 — 125	—	600—650
„ ordynarnej	118 — 123	—	550—600
żyta . . .	— —	— —	— — —
jęczmienia . .	— —	— —	— — —
grochu . .	— —	— —	— — —

	wagi korzec polski		złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	230—235	—	64 1	68 28
„ . . .	235—245	—	63 1	66 29
„ . . .	231—235	—	59 3	64 1
„ . . .	222—230	—	54 5	59 3
żyta . . .	380—400	—	37 13	39 12
jęczmienia .	280—310	—	27 17	30 16
grochu . .	340—370	—	33 14	36 13

Kursa zamian. Londyn 6·20¼. Amsterdam 141½. Hamburg 151. Warszawa 75.

Toruń przebyło 3823 łasztów pszenicy, 412 żyta, 7 grochu.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 29 kwietnia. Tutejszy dziennik *Post* donosi, że neutralność Danii jest niewątpliwą; co do neutralności Szwecyi i Włoch, liczą na takową z pewnością w Berlinie. Tenże dziennik donosi z Drezna telegrafem, że jak tam zapewniają, Prusy przystaną na wzięcie udziału w konferencyi londyńskiej, ale nie na opuszczenie Lxemburga. Wojsko saskie ma być w przypadku wojny przeniesione do Księstw zaelbiańskich.

Paryż 28 kwietnia wieczór. *La Patrie* pisze: Pewną jest rzeczą, że zebranie się konferencyi w Londynie celem ostatecznego uporządkowania kwestyi luxemburskiej na podstawie zneutralizowania Luxemburga, już przyjętem zostało. *La France* pisze, że konferencya zbierze się jak najrychlej w Londynie, i dodaje, że państwa neutralne zażądały, aby żadna inna kwestya nie była tam rozbieraną. Według tego dziennika, Rosya codziennie okazuje się być przyjaźniejszą francuskiemu zapatrywaniu się na kwestyę luxemburską. *L'Avenir national* mówi: Konferencya zbierze się w Londynie 15go maja, a podstawami jej jest zrównanie z ziemią twierdzy i zneutralizowanie Księstwa.

Paryż 28 kwietnia w nocy. *L'Etendard* pisze: Prusy zgodziły się wczoraj w zasadzie na ewakuacyę Luxemburga, a konferencya przyjdzie niezawodnie do skutku, jeżeli zobowiązanie się co do opuszczenia Luxemburga przed jej zebraniem się, albo jako skutek takowego przyjętem zostanie. Jutro mają się w tym względzie rozpocząć rokowania w Berlinie; wszelako uważamy już dziś zebranie konferencyi w Londynie jako zapewnione.

Marsylia 28 kwietnia. Król Jerzy Grecki przybył tu dziś i bezzwłocznie puścił się w dalszą podróż do Paryża.

Konstantynopol 27 kwietnia. Omer pasza rozbroiwszy Greków na Kandyi, rozpoczął działania przeciw powstańcom sfakiockim.

Z telegramów paryskich wiadomo tyle tylko, że konferencya przyjdzie do skutku, lecz nie ma jeszcze pewności, czy Prusacy opuszczą Luxemburg przed zebraniem konferencyi. Owszem mocno o tem powątpiewać się godzi. Nie ustają też z obu stron zbroić się, w niepewności, jaki będzie skutek narad londyńskich. *Gazeta kolońska* donosi z Paryża, że w ciągu układów pokojowych przygotowania wojenne nie ustaną, a hr. Bismark bynajmniej jeszcze nie dał poznać, że zamierza opuścić Luxemburg. *Wanderer* donosi również z Berlina lubo jako pogłoskę, o nakazie zmobilizowania gwardyi, tudzież korpusów 7go, 8go i 9go. Wojsko saskie, któremu król pruski nie dowierza, ma być przeniesione z Saksonii, którą zajmą wyłącznie Prusacy.

Alzacya nie miała wcale ochoty dostać się pod panowanie pruskie, bo nie tylko ofiarowała rządowi ochotników, lecz podejmowała się opędzać część potrzeb armii zajmującej tę prowincyę.

Doniesienie o tajemnej wycieczce hr. Bismarka do Petersburga podczas świąt wielkanocnych, znajduje potwierdzenie w *Süchsische Ztg*, której korespondent berliński utrzymuje, że hr. Bismark widział się z ks. Gorczakowem, i ten zjazd obu dyplomatów przyczynił się do porozumienia w przypadku wojny z Francyą. Minister rosyjski miał przyrzec, że Rosya trzymać będzie Austryę na wodzy podczas wojny prusko francuskiej, a w zamian za tę usługę Prusy przyrzekają jej ułatwić zabór Galicyi. Przedewszystkiem w wykonaniu tego planu, cztery korpusy rosyjskie staną na granicy galicyjskiej. Jakkolwiek doniesienie powyższe jest wielce podejrzane i opiera się raczej na kombinacyi niż na faktach, wszelako zapisujemy je w szeregu innych tego rodzaju wieści. Gdyby Prusy tak dalece liczyć mogły na dywersyę Rosyi, musiałyby oraz przewidzieć w danym razie pomoc jej czynną, gdyby wojna z Francyą nie wypadła z korzyścią. W takim zaś przypadku nie ustąpiłby gabinet berliński w sprawie ewakuacyi Luxemburga i raczej ryzykowałby wojnę niż widoczną stratę bardzo ważnej pozycyi militarnej, jaką daje twierdza położona tak blisko granic Francyi. Wszelako znany pół urzędowy korespondent berliński do *Schlesische Ztg* przypuszcza odwołanie wojsk pruskich z Luxemburga, skoro rękojmia całej Europy zapewni Prusy o neutralności księstwa, które pozostaje w posiadaniu domu królewskiego w Holandyi panującego. Mniejsza o to, że korespondent przypisuje tę powolność króla Pruskiego względom ludzkości, które nie pozwalają mu krwi przelewać; znany to argument a bez znaczenia. Dość, że przyznaje, iż konferencya przyjdzie do skutku. Taż sama gazeta utrzymuje, że król Pruski oświadczył ustnie jednemu z książąt sprzymierzonych, iż ma nadzieję, że pokój utrzymanym będzie.

Najbujniejsza też wyobraźnia towarzyszy wszystkim relacyom o polityce rosyjskiej. Między innemi mówią, że Rosya w zamian za pieniądze od Stanów Zjednoczonych za sprzedaż posiadłości amerykańskich otrzyma flotę wojenną, zupełnie gotową z ludźmi i oficerami, którym tylko mundury zmienią, kiedy flota ta ukaże się na wodach greckich i tureckich. *Börsenhalle* hamburska donosi znów z Paryża o zamiarze sprzedaży floty amerykańskiej wojennej Prusom. Z tego więc względu sprawę o okręt „Tornado“ uważa rząd washingtoński jako precedens pod względem możności sprzedaży okrętów wojennych podczas wojny.

Według doniesień telegraficznych król Szwedzki miał się wyrazić 26go kwietnia, że gdyby Rosya stanęła po stronie Prus, Szwecya musiałaby wspierać Francyę. W Danii również, jak donosi *La France*, sposobiono się do wspólnego działania z Francyą.

Wczoraj donieśliśmy o wyjeździe króla Hanowerskiego do Londynu. Dzienniki wiedeńskie nie wiedzą wcale, aby król opuścił Hietzing pod Wiedniem.

Król Belgijski wyjechał 27go wieczorem z Berlina napowrót do Brukselli.

Telegram doniósł nam był o odrzuceniu przez bióra Ciała prawodawczego francuskiego, żądanego przez Juliusza Favre postawienia interpelacyi w sprawie luxemburskiej. Na początku jednak posiedzenia Izby d. 27 kwietnia prezydent odczytał następujący list ministra stanu Rouhera:

„Panie prezesie! Zaszczyciłeś mię przesłaniem w depeszy żądania interpelacyi w kwestyi luxemburskiej, podpisanego przez pp. Jules Favre, Picard, Malézieux, Jules Simon i Bethmont. Rząd żywo pragnie wytłomaczyć władzom publicznym i krajowi wszystkie fakta odnoszące się do kwestyi W. Księstwa. Gdyby wyjaśnienia były możebnemi, byłby pospieszył z ogłoszeniem ich z trybuny. Ale układy przyjazne utrzymaniu pokoju w Europie zostały rozpoczęte i czynnie są prowadzone przez mocarstwa. To położenie dyplomatyczne zniewala rząd cesarski do największej oględności. Mniema on przeto, że nie powinien brać na siebie odpowiedzialności za przedwczesne rozprawy publiczne. Z żalem więc wobec naturalnego wzburzenia opinii publicznej, wnosi rząd odroczenie tej dyskusyi. Ciało prawodawcze posiada jednak zbyt wiele doświadczenia spraw dyplomatycznych, aby nie miało przychylić się do tej drogi postępowania. Rząd zresztą postanowił przedstawić ten ważny przedmiot Izbie, skoro tylko okoliczności pozwolą. Proszę przyjąć panie prezesie itd. — *Rouher*.“

Bióra Izby w skutku tego jednogłośnie odmówiły przypuszczenia interpelacyi, a p. Favre oświadczył po odczytaniu w Izbie listu ministra, iż żąda, aby rząd nic nie postanowił nie zaradziwszy się Izby.

Berliński dziennik *Post* zamieszcza telegram z 26go kwietnia z Madrytu tej treści: Obawiają się tu powstania progresistów; wpływy francuskie nie są podobno obce zamiarowi ogłoszenia nowego *pronunciamiento*, a jenerał Prim i O'Donnel przyrzekli pomoc swoją; oprócz jenerała Dulce, sam nawet Narvaez, którego stanowisko jest zachwiane, ma nie być przeciwny. Programem tej nowej rewolucyi byłaby abdykacya królowej i zamianowanie króla rejentem państwa, a księcia Tetuan (O'Donnela) gubernatorem. Prawdopodobnie telegram ten nie pochodzi z Madrytu, lecz z Paryża.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 29 kwietnia. Król zagaił dziś sejm monarchii pruskiej. Mowa tronowa powiada, że król przedkłada akt konstytucyi Związku północnego celem uchwalenia jego. Nowy Związek obejmuje przedewszystkiem państwa Północnych Niemiec, ale serdeczne wspólnictwo narodowe zawsze je łączyć będzie z państwami południowo-niemieckiemi. Trwałe sojusze, jakie rząd pruski zawarł już zeszłej jesieni odpornie i zaczepnie z temi państwami, będą mogły być przeniesionemi za pomocą szczególnych traktatów na rozszerzone wspólnictwo Niemiec północnych. Połączone siły narodowe powołane będą, aby zdołały zapewnić Niemcom błogosławieństwo pokoju, tudzież skuteczną opiekę praw i interesów. Rząd w tem zaufaniu będzie się starał zapobiegać wszelkiemu naruszeniu pokoju europejskiego wszystkiemi środkami, które dadzą się pogodzić z honorem i interesami ojczyzny.

Paryż 29 kwietnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *La France* pisze: Minimum ustępstw pruskich jest opuszczenie Luxemburga. Zachowanie się Prus musi okazać, czy lojalnie pragną utrzymania pokoju, a to przystępując do przyjętych warunków, bez czego wojna byłaby nieunikniona. Prusy nie powinny podwójnej gry prowadzić i nieprzyjmować kongresu z ukrytą myślą.

Payż 30 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy pisze: Za pojawieniem się zajścia luxemburskiego rząd musiał chwycić się kroków przezorności. Pokojowe doniesienia spowodowały Cesarza do zaniechania nowych kroków. Urlopnicy, którzy mieli być powołani, pozostaną w domu.

Kursa. Wiedeń 30 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Pożyczka narodowa 68.60. — Losy z roku 1860 81·80. — Akcye banku 708.— Akcye kred. 162·— — Londyn 131·75. — Srebro 130·—.— Dukat 6.21.

Paryż 29 kwietnia wieczór. Renta 67·50.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	198	193
Bankn. pr. za 150 złr.	77½	75½
Srebro nowe austr. .	131	129
Dukat ważny. . . .	6 25	6 10
Napoleon d'or . . .	10 60	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 85	10 55
Listy galic. nowe z k.	78 50	77 50
— — stare „	82 —	81 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L.-Cz. z całą wpł.	170	165

Wiedeń 29 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	57 30
5% Pożyczka narod.	68 —
Akcye banku wied.	707 —
— — kred.	162 —
Losy 5% z r. 1860.	81 80
Srebro	130 —
Londyn 10 funt. szter.	131 25
Dukat pojedynczy.	6 20

Wiedeń 26 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 75	56 50
— Pożyczka narod.	67 90	— —
— Metaliki na m. k.	55 50	55 30
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	67 —	66 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	65 75	65 —
— — bukow.	63 50	63 —
— — siedmgr.	63 —	62 —
Pożyczka głod. gal.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 75	87 25
4% Galicyjskie. . .	76 50	76 —
5½% Węgiersk. los.	84 50	84 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	127 —	126 —
— — — 1854	70 —	69 50
— — — 1860	75 50	75 25
— — — 1864	65 50	65 30
— Como-Rente.	17 50	17 —
— Kredytowe	116 50	116 —
— żegl. par. na D.	87 —	85 —
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy.	25 —	24 —
Losy ks. Klary . . .	26 —	25 —
— hr. St. Genois.	23 50	22 50
— miasta Budy . .	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein.	21 50	20 50
— hr. Keglevich.	14 75	14 25
— Rudolfa. . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	686	684
Zakładu kredytowego	148 —	147 50
Żeglugi par. na Dunaju	452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	1585	1580
— rządowéj fr.-a.	178 —	177 80
— zachodniéj c. El.	123 —	122 —
— Pardubickiéj .	110 —	109 —
— południowéj .	176 —	175 —
— Galicyjskiéj . .	187 50	186 50
Czerniow. z wpł. 80%	166 —	164 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	114 75	114 50
Augsg. 100 zł. nr	4	113 75	113 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	114 —	113 50
Hamb. 100 mark.	2½	100 75	100 50
Londyn 10 fun.	3	135 40	134 80
Paryż 100 frank.	3	53 80	53 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 20	18 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 39	6 37
— — obrączk.	6 39	6 37
Złoto *al marco* . .	6 36	6 35
Napoleondory . . .	10 83	10 82
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 46	11 30
Luidory (niemieckie)	11 10	11 —
Suwereny angielskie	13 55	13 45
Imperyały rosyjskie	11 10	11 5
Srebro	133 25	133 75
— kupony . . .	133 25	133 75
Talary związkowe .	2 1	2 —
Pruskie bilety kas. .	2 1	2 —

Lwów 26 kwiet	żądają	płacą
Dukat	6 32	6 24
Półimperyał rosyjski	10 95	10 75
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	2 —
Talar pruski	2 —	1 95
Listy gal. b. kup. w. a.	77 —	76 25
— — m. k.	80 83	80 8
Obligi indem. b. kup.	66 25	65 25
Akc. kol. gal. b. kup.	202 50	196 —
„ „ lwow.-czer.	171 —	167 —

Warsz. 27 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	74 25	— —
Listy zast III okr. „	68 67	68 17
kupon „	— —	1 38 8/9
Listy likwidacyjne .	55 83	55 33
kupon „	— —	1 63⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	— —	109 —

Wroc. 27 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	76½	76
Polskie bilety bank. .	76 1/12	76 5/12
„ Listy zastaw.	—	51¼
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 29 kwietnia	
Renta 3% . . .	67 50

Londyn 29 kwiet.	
Konzols	91

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Zakład Św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie,

od lat 18tu dowodami przychylności, tak ze strony miasta jak i osób prywatnych, nieprzestannie zaszczycany, widzi się spowodowanym ponownie upraszać Publiczność miłosierną, by wszelkie dary w gotowiznie, choćby i najmniejsze, składać raczyła nie gdzieindziej, lecz tylko w kasie Zakładu u Wielmożnego ***Wincentego Kirchmajera,*** a wszelkie dary w naturze albo w samym Zakładzie na Piasku, albo w ręce Wnéj ***Żebrowskiéj,*** Opiekunki Zakładu, w domu jej własnym, przy ulicy Św. Rocha. (761-1-3)

Za 8 dni opuści prasę
Katechizm homeopatyczny,
nauczający Homeopatyi gruntownie w trzech godzinach.
Cena jednego egzemplarza 40 cent. — z przesyłką pocztową 46 cent.
Księgarnia ***F. H. Richtera*** we Lwowie.
(722-1-3)T

Tylko do 1go **Maja** dostać można
Losów po 50 centów
na loteryę funduszu wojskowego,
w której obecnie jest więcej niż 1.000 wygran, a pomiędzy temi trafne
1.000 sztuk dukatów w złocie.

Losy z roku 1839, 1854, 1860, 1864, za którymi wygrać można zlr. 300.000, 250.000, 231.000, 220.000, 200.000 zlr., z tą szczególną korzyścią, że kupujący 5 losów otrzymują jeden z tych bezpłatnych losów, które nietylko w głównem, ale także w osobnem ciągnieniu uposażone są wygranemi, przeważnie losów pożyczki z roku 1839, 1854, 1860, 1864. Dla tego do zakupna tych losów zaprasza
Jan C. Sothen w Wiedniu, Graben N. 13, jako przedsiębiorca.
Łaskawe polecenia uprasza się następującym nadpisem opatrzyć: „per Sothen'sche Effekten-Lotterie, portofrei." (729-1-3)
Takie losy są do nabybia w Krakowie u p. ***J. Bartla.***

Domek z ogródkiem,
do sprzedania w Krakowie na Piasku, przy ulicy Garbarskiej pod L. 71 IV.
(640-1-3)

Buhaj holenderski,
czarno-srokaty,
półtora roku mający, jest do sprzedania u *Wojciecha Kalinowskiego* w Rzeszowie. (639-1-3)

Ważne dla Łysych i Siwych.
KALLOMYRYN,
ck. wył. uprzywil. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,
Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą. — Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,
ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. — Cena 1 złr. 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,
przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,
najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednej minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (483-6-10)

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13."
Na prowincyi utrzymują:
W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Szaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosik* — w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-10)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

Najwykwintniejsze francuzkie
OKULARY,
z najlepszemi periskopicznemi szkłami po złr. 1, 2, 3, 4 do 6 złr.,
u ***Fromma,*** Galvagnihof w Wiedniu.
Nieodpowiednie zamieniam. (590-10-12)

Pepsyna Grimault
czyli
Proszek ułatwiający trawienie.

Środek ten, niedawno w terapii znany, przywraca błonie śluzowej żołądka normalne przymioty — przyspiesza i reguluje *wydzielanie soków* czyli *sekrecyę.* W wypadkach niedokładnego odbywania się funkcyi trawienia, pepsyna ułatwia trawienie *substancyj białkowatych*, do których strawienia sam sok żołądkowy nie jest dostatecznym.

Z powodu tych własności używa się z wielkiem powodzeniem w słabościach pochodzących ze złego trawienia przez osoby dotknięte *katarem chronicznym żołądka*; przez kobiety w stanie *ciężarnym* lub *cierpiące na hysteryę i wycieńczenie.* Skutkuje cudownie na dzieciach *skrofulicznych* i mających skłonność do *krzywienia się kości pacierzowej*, jak również na osobach wycieńczonych przez długotrwałe słabości, *utratę krwi*, albo dotkniętych zbytnim odchodem uryny (diabetes) — u których trawienie zbyt mozolnie się odbywa.

Objaśnienia co do użycia pepsyny dołączone są do każdego flakonika zawierającego 12 proszków. — *Pepsyna Grimault* istnieje nietylko w stanie proszku ale i w stanie eliksiru.

Dostać można w Krakowie w aptekach: pp. *Bruno Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece pana *Elsnera.* (23-8-15)

Losy po 50 c. na nowo zakładającą się **Loteryę funduszu wojskowego,** w której obecnie jest więcej niż **1000 wygran,** a pomiędzy temi trafne
1000 dukatów w złocie.
Oryginalne Losy Państwa z roku
1839, 1854, 1860 i 1864,
za któremi na ciągnieniu już **1 Marca, 1 Kwietnia, 15 Kwietnia, 1 Maja, 1 Czerwca itd.** wygrać można:
300,000 złr., 250,000 złr., 231,000 złr., 220,000 złr., 200,000 złr.

Kupujący 5 losów otrzymują, o ile zapas wystarczy, jeden z tych **gratysowych losów,** które nietylko, że w głównem ciągnieniu są równouprawnione ze wszystkiemi losami w grze będącemi, **ale oprócz tego osobne bardzo bogate uposażone ciągnienie** mają. Do wzięcia udziału zaprasza przedsiębiorca.
Joh. C. Sothen w WIEDNIU.
W KRAKOWIE są te losy do nabycia u ***J. Bartla.*** (488-5-6)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści,

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (24-3-12)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego) w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Kąpiele żeleziste
Pyrawarth.

W dniu **1 Maja r. b.** rozpoczyna się pora tych sławnych kąpiel żelezistych, które tysiącom cierpiącym przywróciło zupełne zdrowie. Miejsce kąpielowe ze wszystkiemi wygodami urządzone, ma wyborowe mieszkania, doskonałe restauracye, teatr, orkiestrę, piękny salon kuracyjny, piękny ogród parkowy, wielką pływalnią i kąpiele w porcelanowych wannach. Doktorom i lekarzom jest wybornie znana skuteczność tych damskich kąpiel, dla tego zbyteczne jest tutaj wychwalanie tychże. Te skuteczne kąpiele są tylko o 2½ godzin od Wiednia odległe. Jedzie się koleją do Gänserndorf, gdzie dorożki i powozy gotowe czekają, lub też wprost z Wiednia dorożkami, ze stanowiska Leopoldstadt, „Hotel Schrödera."

Zapytania o mieszkaniach, rozsyłce Wody, odbiera Dyrekcya: „Wien, Wollzeile Nr. 24," lub do 1go Maja lekarz kąpielowy *Dr Hirschfeld*, Praterstrasse N. 29, lub Dyrekcya kąpielowa Pyrawarth. — Kuracyę prowadzi *Dr Hirschfeld.* (592-5-6)

Dyrekcya Akcyjnego Towarzystwa kąpieli leczących Pyrawarth.

Kołaczyki z wody mineralnéj krynickiéj
(Pastilles de Krynica)

Po wieloletnich próbach, postępując według zasad przez Komisyę Balneologiczną c. k. Towarzystwa Nauk. Krakow. podawanych, powiodło się podpisanemu wyrobić kołaczyki (pastilles) krynickie, nowy preparat otrzymany ze stałych składników wody krynickiej, oprócz bardzo przyjemnego smaku, tem się szczególniéj odznaczający, iż najważniejsze części składowe w wodzie krynickiej zawarte (*węglan żelazawy*) *znajdują się w pastylkach w swym rodzimym stanie, w jakim się w wodzie krynickiéj znachodzą.*

Wspomnione kołaczyki stanowią wyborny środek lekarski w rozlicznych dolegliwościach trawienia jakoto: w zgadze, w odbijaniu, w dobrowolnych wymiotach, w chronicznéj biegunce, w długotrwałym katarze żołądka lub jelit; a nadewszystko dla osób delikatnych lub dla dzieci do lekarstw wstrętnych są wybornem lekarstwem we wszystkich chorobach z osłabieniem połączonych jakoto: w blednicy, w niedokrewności i w tak zwanéj chorobie angielskiéj.

Pastylki krynickie są do nabycia:
w **Krakowie** w Handlu J. Wentzla i w aptece p. Wiktora Redyka;
we **Lwowie** w Handlu p. K. Schubutha i w aptece p. Mikolasza;
w **Warszawie** w Handlu Gallego i w aptekach PP. Heinricha, Sokołowskiego i Lilpopa;
w **Poznaniu** w aptece Elsnera.

Hugo Nitribitt.
(719-1-3) Magist. Farmacyi i Aptekarz w Krynicy.

Co przeciw rozmaitym chorobom,

np. wychudnieniu, katarom i innym słabościom z zaziębienia pochodzącym, cierpieniom żołądkowym, jako zbawienne wynaleziono, ogólny ma pokup.

Cele działalności tak zwanych: Piwa zdrowia z wyciągu słodowego i słodowej Czekolady zdrowia Hoffa, (Hoff'scher Malzextrakt-Gesundheitsbier, Hoffscher Malz-Gesundheits. Chokolade), są jako środki leczniczo-pożywne: utrzymywać zdrowie, utracone przywracać, żywić i wzmacniać. Że te środki odpowiadają celowi, świadczy niezmierna tegoż konsumpcya we wszystkich krajach i częściach świata. Publiczność umie je ocenić, i chętnie dajemy tu bardzo zaszczytne zdanie do publicznej wiadomości.

Do Wgo Jana Hoffa, nadwornego dostarczyciela i fabrykanta Piwa zdrowia z wyciągu słodowego i słodowej Czekolady zdrowia w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse Nro 1 — (w Wiedniu Kärnthnerring N. 11.)

Szanowny Panie! W interesie cierpiącej ludzkości czuję się spowodowanym donieść Panu o następującym wypadku chorobowym, w którym pański wyborny wyciąg słodowy niezrównaną oddał przysługę.

W miesiącu Wrześniu r. z. wezwany byłem do pana Jana Steindl, ck. kameralnego rządcy dóbr w Rosulnie, cierpiącego na wrzody w płucach z towarzyszeniem gorączki trawiącej, śmierdzącego stolca, silnej dyaryi i potów; udało się wprawdzie sztuce lekarskiej po kilkotygodniowej kuracyi chorobę usunąć, jednak osłabienie i omdlałość nie chciały nawet przy najlepszej dyecie i najodpowiedniejszych lekarstwach ustąpić — natenczas zaleciłem mojemu choremu używanie *Wyciągu słodowego*, którego tenże według pańskiego przepisu z początku dwa razy dnia ⅛ flaszki przez 18 dni wypijał, poczem tak szybko przychodził do zdrowia, że już teraz może wyjeżdżać i swego brata o cztery mile mieszkającego odwiedzać. (81-3)

O tem panu donieść, czyni mi prawdziwą przyjemność.
Uniżony sługa
Dr Ehrenreich, przysięgły lekarz sądu obwodowego ifd.

Powyższe podanie jako też i to, że pański niezrównany Wyciąg słodowy bardzo skutecznie działał, potwierdzam, i muszę wynalazcy za to moje najżywsze podziękowanie wyrazić.
Jan Steindl, ck. kameralny rządca dóbr.

Następnie pod tą samą datą pisze pan Dr Franciszek Skubitz w Wolland przy Cilli, robiąc nowe zamówienie: „Skutek, jaki zrobiły niedawno otrzymane od Pana 6 flaszek pięknego Piwa zdrowia, można bardzo szczęśliwym nazwać. Używałem go u pacyentki cierpiątej na suchoty. Dzisiaj proszę znowu itd. (następuje obstalunek).

Dalej hrabia Jan Dunin w Głemboce przy Starej Soli: „Już tyle nasprowadzałem pańskiego Piwa zdrowia we flaszkach, że teraz wolę go sprowadzić w beczułce. Chciej mi go Pan przysłać ¼ wiadra za pobraniem należytości.

Te w całym świecie sławne patentowane wyroby słodowe Jana Hoffa Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodową Czekoladę zdrowia, słodowy Cukier piersiowy, słodowe Cukierki piersiowe, utrzymują na Składzie:
w Krakowie *J. Jahn,* w Tarnowie *Wielogórski,* w Rzeszowie *Ed. Neugebauer* — we Lwowie *Piotr Mikolasz, Ad. Berliner, E. Merl, Zyg. Rucker, C. Szubut* — w Czerniowcach *Ig. Schmierch S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas*— w Kolomyi *Sam. Bil Henich*— w Brzeżanach *B. Fadenhecht,* — *Aleksander Faliszewski* w Bochni.

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone
LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)
palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela
pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych
z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi
50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.
Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.
od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.
Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie.
Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.
Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.
Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.

Lampa gospodarcza.

Ogniczka kieszonk.

Zygmunt Reisner w Wiedniu,
Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt, Spiegelgasse N. 6.
(187-25-30)T

Poprzednio Ecke der Dorotheergasse.
Meble Rococco
w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli M. ORLEYA
w Wiedniu Schottengasse N. 1 na dole i 1em piętrze.
WYPRAWY SLUBNE
Umeblowanie całych mieszkań
po najtaniej zniżonych cenach fabrycznych, z zaręczeniem za dokładność wyrobu. (507-6)

---

18 centów do fl. 4 za rulon
dostać można
Obić pokojowych (tapetów)
sprowadzanych z najcelniejszych fabryk paryskich, wiedeńskich, berlińskich, w Składzie Dywanów
A. GUMPLOWICZA
w KRAKOWIE (634-2-4)T
przy ulicy Grodzkiej pod Liczbą 63 na Iszem piętrze.
20 cent. Za przyklejenie rachuje się pod zaręczeniem trwałości od rulona **20 c.** **20**

Wypłata kuponów od Akcyj i Prioritätów
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej
po 6 złr. c. 33 w srebrze za kupon,
ropoczyna się za podwójnemi kosygnacyami
z dniem 1 Maja
w domu Bankowym
F. J. Kirchmayera i Syna
w Krakowie.
Dyrekcya kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Ogłoszenie prenumeraty.

Nowa organizacya gmin na podstawach samorządu należy niezawodnie do najważniejszych spraw kraju naszego. Od gorliwego wyzyskania ustępstw autonomicznych, zawartych w uchwalonej przez sejm krajowy Ustawie gminnej, od silnego oparcia się na udzielonych prawach samorządu, zawisły rozwój i wzrost gmin naszych, a od dźwignięcia się gmin tych do nowego, żywotniejszego bytu zawisła znowu w wysokiej mierze wewnętrzna siła całego kraju. W pracy tej organicznej, pełnej najdonioślejszego znaczenia dla kraju, potrzeba zdaniem naszem, aby gminy posiadały własny organ publiczny, wyłącznie sprawom swym poświęcony. W tym celu pocznie z dniem 3. Maja wychodzić nowe pismo tygodniowe pod tytułem:

„GMINA"

Program tego pisma określa się już samym tym napisem. Poświęcone specyalnie interesom gmin, obejmie ono wszystko, cokolwiek przyczynić się zdoła do ułatwienia gminom nowej autonomicznej pracy, do wyjaśnienia ich prawnéj kompetencyi, do praktycznego wskazania dróg postępu i rozwoju.

„Gmina" zawierać tedy będzie: 1. Rozprawy o interesach i zadaniach gmin. 2. Nowe ustawy i przepisy wchodzące w zakres prawnych czynności gmin. 3. Wykład i wyjaśnienie tych ustaw. 4. Korespondencye w sprawach gminnych z rozmaitych stron kraju. 5. Sprawozdania z posiedzeń rad gminnych miast i miasteczek. 6. Sprawozdania z obrad reprezentacyj powiatowych. 7. Sprawy gmin wiejskich. 8. Rozprawy ekonomiczne. 9. Wskazówki praktyczne do ułatwienia czynności administracyjnej i polinéj; instrukcje, przykłady i formularze. 10. Przykłady urządzeń gmin zagranicznych. 11. Część wywiadowcza, która zawierać będzie nietylko wszelkie ogłoszenia, konkursa itd. w sprawach gminnych, ale zarazem i odpowiedzie na zapytania przesyłane redakcyi w kwestyach wątpliwych. 12. Protokoły posiedzeń wydziału krajowego. 13. Rozmaitości.

„Gmina" wychodzić będzie raz na tydzień co Sobotę. Przedpłata wynosi zprzesyłką pocztową **rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.** którą adresować należy do Wydawnictwa „Gminy" we Lwowie. Rozpoczynamy pismo nasze w nadziei, że uzna potrzebę i ważność podobnego organu dla gmin i usiłowania nasze dostatecznym poprze udziałem. Wzywamy więc wszystkich obywateli, których uwagę sprawy gmin zajmują, wszystkich pp burmistrzów, radnych miejskich, reprezentantów powiatowych itd., aby nieśli nam także pomoc przez nadsyłanie uwag, rozpraw i doniesień, w zakres naszego pisma wchodzących. Od tego moralnego poparcia, od żywego udziału światłych obywateli zależeć będzie rozwój „Gminy" i miara jej publicznego pożytku!

E. Winiarz,
(724) wydawca odpowiedzialny.

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj
Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Hammonia	„	*Ehlers*	27 Kwietnia	**Borussia** *	kapit. *Franzen*	18 Maja
Saxonia *	kapitan	*Haack*	4 Maja	**Allemania**	„ *Meyer*	25 Maja
Germania	„	*Schwensen*	11 Maja	**Cimbria**	„ *Trautmann*	1 Czerwca.

Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: L. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (7-15)

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton, Towarzystwo powyższe wyśle dwa parowce: Ekspedycya nastąpi dnia 1go Października i dnia 1go Listopada r. b.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geisler*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

SZPRYCOWANIE
Z ROSLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieochybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Cie dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajowy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu Kopajwy. Pigułki te nietylko że skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu Kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest napisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu. w aptece p. *Elsnera.* (20-7-15)

HEMORROIDY.
Monografia tychże.
Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowie. (277-8-16)

Ciasto piersiowe
Cena 50 cent. **z ziół alpejskich** Cena 50 cent.
w pastylkach,
wygotowywane ze świeżo wygniecionego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-2-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza*, aptekarza „zum Mohren," am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya*, handlarza owoców południowych.

Latarnie gospodarskie,

do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent, 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u
E. Jülke w Wiedniu,
Neubaugasse N. 1
Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (665-4-6)

Jan Miklitsch
przy ulicy Grodzkiej N. 85,
poleca szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony Handel
Towarów korzennych, Delikatesów, Owoców włoskich,
krajowych i zagranicznych Win, Likierów i Herbaty,
po cenach jak najumiarkowańszych.
Znajduje się także w tymże samym Handlu główny skład komisowy **Séra Cieszyńskiego** 1 funt po 36 cent., a przy większych ilościach stósowna udziela się zniżka.— Oraz
sławny Syrop PAGLIANO
i prawdziwe Korniszonki (Znaimer Gurken).
Obstalunki na całą prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej i najdokładniej. (289-10)T

Mrówcze jaja.
Ktoby sobie życzył w tym roku dostarczać Mrówczych jaj, niech się listownie zgłosi z oznaczeniem ceny do **Carsten Benidt w Hamburgu.** (726-2-3)

A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.
Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.
Trwać tylko będzie przez krótki przeciąg czasu.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*